

# Franciszek Ziejka

---

## Ostatni rycerz dawnej Polski : z tajemnic biografii i legendy Kazimierza Pułaskiego

---

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 7-42

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franciszek Ziejka  
Uniwersytet Jagielloński

## Ostatni rycerz dawnej Polski. Z tajemnic biografii i legendy Kazimierza Pułaskiego

### W promieniach sławy

**K**azimierz Pułaski żył krótko, zaledwie około trzydziestu sześciu lat. Żywoć miał niezwykły, pełen chwały i sukcesów. Nie brak w nim jest jednak także charakteru tajemniczym, do dziś niewyjaśnionych. Kłopoty badaczom sprawia już data jego urodzin. Potomek z bocznej linii generała, Kazimierz Ferdynand Pułaski, a za nim Władysław Konopczyński, podawali zatem, że bohater spod Savannah urodził się we dworze w Winiarach-Warce w dniu 4 marca 1747 roku<sup>1</sup>. Wacław Szczygielski w *Polskim Słowniku Biograficznym*, powołując się na zapiski metrykalne parafii wareckiej, twierdzi, że przyszedł na świat w dniu 4 marca 1746 roku<sup>2</sup>. Z kolei Władysław Rudziński i ks. Stanisław Makarewicz w 1987 roku doszli do wniosku na podstawie *Ksiąg chrztów* zachowanych w parafii św. Krzyża w Warszawie, że bohater urodził się w dniu 6 marca 1745 roku, w Warszawie, w pałacu rodziców stojącym na rogu ul. Nowy Świat i Wareckiej<sup>3</sup>. Każdy z przywołanych biografów przedstawia swoje argumenty za daną datą. Nie wiadomo, która jest prawdziwą. Nigdy też zapewne nie dowiemy się tego.

Do historii narodowej Pułaski przeszedł w promieniach sławy najzdolniejszego bezsprzecznie dowódcy Konfederacji Barskiej. To prawda, że wielką popularność zyskał już w czasie trwania walk konfederackich.

1 K. F. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, Brody 1911, t. I, s. 165; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931, s. 9.

2 *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, Wrocław-Kraków 1986, s. 386.

3 „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 5 (z 1 lutego), s. 5.

W literaturze okolicznościowej często zwano go wówczas „Ajaksem polskich wojowników”, „heroicznym panem”, „Dawidem nowym”<sup>4</sup>. W jednej z pieśni konfederackich autor pisał:

*Wstawaj Pułaski, przetrzymaj swe powieki,  
Bo jak nie wstaniesz, zginiemy na wieki  
Bez twojej komendy, łaskawy nam panie,  
Gdzie sam nie będziesz, niedobrze się stanie*<sup>5</sup>.

Przecież bohaterem bogatej legendy literackiej stał się Pułaski dopiero w epoce romantyzmu<sup>6</sup>. Jednym z głównych twórców tej legendy był Adam Mickiewicz, autor nieukończonego, niestety, dramatu w języku francuskim pt. *Konfederaci barscy*, a przede wszystkim profesor Collège de France. To w wykładach przeznaczonych dla Francuzów i przybywszy z całego świata wygłosił on wspaniałą pochwałę Konfederacji, a przede wszystkim – Pułaskiego. W dniu 18 lutego 1842 roku przekonywał słuchaczy, że obok ks. Marka [Jandołowicza], *który był niewątpliwie człowiekiem najznakomitszym owych czasów, nie tyle przez swe czyny, ile raczej przez ideę, którą wyobrażał*, najzdolniejszym ze wszystkich wojskowych wodzów Konfederacji był *niezaprzeczenie młody Kazimierz Pułaski. Po całorocznych walkach pozostał sam jeden z całej licznej rodziny. Stary jego ojciec [główny twórca Konfederacji – F. Z.] zmarł w więzieniu, podejrzewany nawet przez konfederatów; bracia jego i krewny zginęli również w więzieniu lub na polu bitwy. On jeden walczy dalej. Zewsząd tropiony i ścigany, w lecie wojuje na Podolu, pod Kijowem, na stepach ukraińskich, zimą kryje się w Karpatach, a z wiosną spada na Prusy Królewskie; odbywa pochody trudne do pojęcia podług dzisiejszych zasad sztuki wojennej, przebiega czasem po 40, 50 mil na dobę*<sup>8</sup>. W wykładzie swoim poeta-profesor dodawał: *konfederacja podnosiła sztandar nie dla wygnania wojsk austriackich, pruskich czy rosyjskich; głosiła otwarcie, że nie pora paktować z Rosją, nie chciała paktować z nikim. Kiedy Pułaskiemu chciano dać amnestię, a nawet obiecywano*

4 Por.: J. Maciejewski, *Początki legendy. Kazimierz Pułaski w okolicznościowej literaturze konfederacji barskiej* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości. Materiały z polsko-amerykańskiej konferencji naukowej w Warce-Winiarach, 8-10 października 1997*. Pod red. J. Maciejewskiego, E. Bem-Wisniewskiej i J. Wójcickiego, Warszawa 1998, s. 13-28.

5 *Literatura barska. Antologia*, opr. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. 334.

6 Por.: S. Makowski, *Kazimierz Pułaski w romantycznej legendzie literackiej* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości*, jw., s. 39-64.

7 A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi* [w:] tenże, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798-1998, Warszawa 1997, t. IX, s. 191.

8 jw., s. 186.

wycofać wojska rosyjskie z Polski, odpowiedział, że wówczas pójdzie bić Moskali w Rosji; miał on postanowienie nie tylko oswobodzić ojczyznę, ale także skruszyć państwo, które rozwój jej krępowało<sup>9</sup>. Urzeczony postacią Pułaskiego Mickiewicz nie zawahał się – wbrew prawdzie historycznej – wprowadzić go w przywołanym tu już dramacie o konfederatach na Zamek Wawelski!

Ale nie tylko on budował w czasach romantyzmu literacką legendę Pułaskiego. Pospieszili mu z pomocą w tym dziele inni współtwórcy wielkiej legendy barskiej w literaturze romantycznej: Henryk Rzewuski w *Pamiętkach Soplicy*, Juliusz Słowacki w *Beniowskim*, *Księdzu Marku* oraz w *Pieśni Konfederatów*, Lucjan Siemieński w *Trzech wieszczbach*, Seweryn Goszczyński w *Proroctwie księdza Marka*, Józef Ignacy Kraszewski w *Tułaczach*, a także Seweryna Duchyńska w *Konfederacie*. Znany szeroko na emigracji polskiej we Francji Konstanty Gaszyński poświęcił Pułaskiemu kilka opowieści w *Kontuszowych pogadankach i obrazkach z szlacheckiego życia*, próbował zrekonstruować jego amerykańskie dni w *Reszcie pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej*, a także napisał piękny poemat pt. *Kazimierz Pułaski*, w którym, nazywając Pułaskiego „Ajaksem polskich wojowników”, dodawał:

*On dziś jeden z Lachów rodu  
Powstał bronić praw narodu,  
Bo srom wielki na Piastów ziemicy;  
Król Moskałom zaprzędany,  
A czerń dworska, możne pany,  
Zebrzą łaski i rublów carycy!*

*W nim dziś jednym tylko żyje,  
Duch naddziadów – serce bije  
Silne męstwem i wiarą gorące,  
I gdy zbierze trzysta koni,  
To już myśli, że przegoni  
Het za Wołgę najeźdźców tysiące<sup>10</sup>.*

W II połowie XIX w. nie brak poetów, którzy postanowili podtrzymać sławę Pułaskiego<sup>11</sup>. Była wśród nich Maria Konopnicka, która w 1904 roku

<sup>9</sup> Jw., s. 189.

<sup>10</sup> K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1856, s. 142.

<sup>11</sup> Por.: M. Rudkowska, *Czy to już koniec, panie Pułaski? O obecności Kazimierza Pułaskiego w literaturze polskiej XIX i XX w.* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości*, jw., s. 65-78.

wydała pod pseudonimem Jana Sawy *Śpiewnik historyczny*, tomik wielokrotnie wznawiany, cieszący się ogromną popularnością. W tomiku tym znalazł się piękny wiersz pt. *O Kazimierzu Pułaskim*, w którym poetka pisała m.in.:

*Tam przez pole, przez Podole,  
Czy to sokół leci?  
Czy się wilkom świecą ślepie  
Wskroś śnieżnej zamięci?*

*Ej, nie sokół to, mój bracie,  
I nie wilcze oczy,  
Tak to pędzi pan Pułaski,  
Co mu koń wyskoczy!*

*Wpadł na futor, wpadł do dworu,  
Jak duch, pomknął skrycie,  
A po dworach, po futorach  
Zakipiato życie.*

*Gdzie przewiewa burka siwa,  
Gdzie koń zarżał biały,  
Biją serca, rwą się dłonie  
Do oręża chwały.*

*Zbudził męstwo, zbudził dusze,  
Co zakrzepły w trwodze,  
Porwała się w pomoc szlachta  
Ojczyźnie niebodze.*

*Chwyta ojciec za szablicę,  
Syn na konia skacze,  
Chorągiewkę siostra szyje,  
Matka z cicha płacze...*

*Stąd, to zowąd hufiec leci,  
Samoczwór, samotrzeć,  
Zanim słońko dzień rozświeci,  
Chcą do Baru dotrzeć.*

*Milczkiem, chytkiem wiara spieszy,  
Po drodze się mija,  
I pozdrawia starym hasłem:  
– Jezus i Maryja!*<sup>12</sup>

Oprócz legendy o Pułaskim – konfederacie barskim, pisarze polscy z XIX wieku podjęli także próbę stworzenia literackiego obrazu jego działań w Ameryce. Wspomniany Gaszyński w słynnym apokryfie, jakim były *Pamiętniki Macieja Rogowskiego* opisał na przykład przebieg rzekomej Wigilii Pułaskiego spożytej wspólnie z Tadeuszem Kościuszką. Wzmianka ta posłużyła Kraszewskiemu do skreślenia w trytomowej powieści pt. *Tułacze* pięknego obrazka pt. *Wigilia*, w którym pisarz dość szeroko opisał owo fikcyjne spotkanie przy opłatku Pułaskiego z Kościuszką w Trenton. Na uwagę zasługuje jednak tu przede wszystkim poemat Mieczysława Romanowskiego pt. *Savannah*. Poeta, który w powstaniu styczniowym oddał ojczyźnie swoje młode życie, pozostawił nam w swoim dorobku poemat o Pułaskim. Bohater utworu, gdy w Polsce nie mógł już kontynuować walki o wolność, udał się w towarzystwie wiernego druha do Ameryki, aby *obcej wolności bronić*, ze szkaplerzem na piersiach i z *szablą z Najświętszą Panną z Częstochowy* w dłoni. Niegdysiejszy wódz konfederatów barskich, jak w Polsce walczył z Rosjanami, tak teraz pomaga Amerykanom pokonać Anglików. Na czele oddziału uderza też pod Savannah na wrogie zastępy Anglików:

*Cwałem więc z jazdą kopnął się na pola.  
Kędy Anglicy szeregiem stali,  
I usypane reduty ze szańców  
Siały kartaczów gradem na powstańców.*

*I w porę przypadł, bo pod jego wzrokiem  
Wrzała już bitwa zacięta wśród łąnów.  
Już szli Anglicy wyciągniętym krokiem  
Z bagnietem w ręku na Amerykanów;  
Wnet jedna chwila los bitwy przeważy...  
A jemu zapal zajaśniał na twarzy.*

---

12 [M. Konopnicka], *Śpiewnik historyczny 1767-1863*, Lwów 1905, s. 10-11.

„Naprzód!” – i w dwieście poskoczyli koni,  
Za bohaterem lecieli na działa;  
Wiatr ich zaledwie  
Dościgał na błoni,  
Szable migają w słońcu – ziemia drżała,  
I przetamali Anglików dwa fronty,  
A wtem błysnęły na okopach lonty.

Zagrzmiało... „Jezus Maryja” wódz krzyknął  
I padł – zwycięzca padł na polu chwały  
I skonał śmiercią, do której przywyknął,  
I leżał z szabla swą, jak posąg biały,  
I Bóg mu rozlał na obliczu ciszę...  
Wkoło płakali druh i towarzysze.

I usypali mu grób pod Savannah  
I krzyż na grobie zatknęli brzoźowy.  
Niech cię przed Boga wiedzie Święta Panna  
Tak, jak ty w taniec wodziłeś bojowy!  
A módl się za nas, niech nam Bóg obudzi  
Takiego, jak ty, pośród wiernych ludzi!<sup>13</sup>

Oczywiście, do wiersza tego nie można przykładać kryteriów prawdy historycznej. Ale niewątpliwie sam obraz śmierci naszego bohatera czy też usypanego mu pod Savannah przez towarzyszy grobu z brzoźowym krzyżem nawiązuje pięknie do polskiej tradycji narodowowyzwoleńczej. Podobnie, jak do tej tradycji nawiązuje także zamknięta w ostatnich wersach poematu modlitwa do Boga *o takiego jak on* bohatera!

W XIX wieku budujących legendę Pułaskiego poetów wsparli malarze. W prasie ówczesnej dość często ukazywały się reprodukcje pochodzącego jeszcze z epoki przełomu wieków XVIII-XIX portretu tego bohatera Konfederacji Barskiej. Od czasu do czasu reprodukowano także jego miniaturę. Niektórzy z malarzy postanowili przybliżyć Polakom jego czyny wojenne. Jednym z pierwszych był w tym wypadku Artur Grottger, który pod koniec lat pięćdziesiątych stworzył obraz: *Modlitwa konfederatów przed bitwą pod Lanckoroną*. Znany swego czasu dość dobrze lwowski malarz Korneli Szlegel pozostawił w swoim dorobku m.in. obraz, na którym przedstawił

Pułaskiego samowtór broniącego domu przed atakującymi Kozakami. Walki konfederatów uwiecznił znany szeroko w II połowie XIX w. Józef Brandt. W 1875 roku powstał piękny obraz Józefa Chełmońskiego pt. *Kazimierz Pułaski pod Jasną Górą*. Ten sam temat podjął nieco później Juliusz Kossak w obrazie: *Kazimierz Pułaski pod murami Częstochowy*. Z rosnącą popularnością Pułaskiego w świadomości polskiego społeczeństwa nie omieszkał skorzystać współtwórca *Panoramy Racławickiej* – Jan Styka. On też stworzył piękny portret bohatera dwóch narodów. W okresie dwudziestolecia międzywojennego znany lwowski malarz Stanisław Kaczor Batowski namalował duży obraz pt. *Śmierć Kazimierza Pułaskiego pod Savannah*, który od 1933 roku znajduje się w Muzeum Sztuki w Chicago. Portrety Pułaskiego pojawiały się w tym czasie także w okolicznościowych wydawnictwach, np. widnieje on w pięknie wydanym w 1899 roku *Albumie Konfederacji Barskiej*.

W wieku XX polska legenda Pułaskiego rozwijała się w cieniu wzrastającej od mniej więcej II połowy XIX wieku jego legendy amerykańskiej. Przypomnijmy: już w kilka tygodni po śmierci naszego bohatera, w dniu 17 listopada 1779 roku, Jerzy Waszyngton, naczelny wódz amerykańskiej armii wydał rozkaz, aby w tym dniu w wojsku amerykańskim hasłem było słowo „Pułaski” a odzewem „Polska”. W dwanaście dni później, 29 listopada 1779 r., Kongres Stanów Zjednoczonych zdecydował, że w Savannah ma stanąć pomnik Pułaskiego. Okoliczności nie sprzyjały jednak takiemu przedsięwzięciu. Dopiero w 1825 roku gen. Lafayette, bohater Francji i Stanów Zjednoczonych, w czasie swego tryumfalnego objazdu Ameryki położył kamień węgielny pod taki pomnik, który stanął staraniem mieszkańców stanu Georgia w 1853 roku. Na wysmukłym obelisku umieszczono wówczas medalion przedstawiający Pułaskiego, który wykonał pochodzący z Wilna rzeźbiarz Henryk Dmochowski (w Stanach Zjednoczonych znany pod pseudonimem: Henry D. Saunders). W 1867 roku na Kapitolu w Waszyngtonie umieszczono popiersie Pułaskiego, a w 1879 roku uroczście obchodzono w Stanach Zjednoczonych setną rocznicę śmierci naszego bohatera. W tym czasie pomniki Pułaskiego ustawiono m.in. w Utica, Stevens Points, Detroit, Baltimore i innych miastach amerykańskich. Trzeba przy tym pamiętać, że w XIX wieku na mapie kraju pojawiło się ponad 200 miejscowości „Pułaski”, że imię polskiego bohatera nadano setkom ulic, parków, klubów i stowarzyszeń, a także szkół amerykańskich.

Prestizową dla amerykańskiej Polonii sprawą na przełomie XIX-XX w. stała się idea wzniesienia Pułaskiemu pomnika w Waszyngtonie. W imieniu



Amerykanów polskiego pochodzenia sprawę tę zreferował w Kongresie USA w 1902 roku senator A. L. Brick. Kongres zdecydował wówczas, że pomnik taki powstanie na waszyngtońskim Skwerze Lafayette'a. Ponieważ pośrodku tego skweru stanął konny pomnik Lafayette'a, władze amerykańskie zdecydowały, że w czterech jego rogach staną sylwetki cudzoziemskich dowódców z czasów wojny wyzwoleńczej: Jacksona, Rochambeau, Von Staubena oraz właśnie Pułaskiego. Przedstawiciele Polonii uznali jednak, że nie godzi się, aby twórca kawalerii amerykańskiej miał pomnik „pieszy”. Zażądali od Kongresu, aby Pułaski otrzymał pomnik „konny”. Władze uległy tym żądaniom i zleciły wykonanie takiego właśnie pomnika Kazimierzowi Chodzińskiemu<sup>14</sup>. Zanim jeszcze artysta wykonał „konny” pomnik Pułaskiego, coraz bardziej aktywni w USA Polacy zdecydowali, iż „opróżnione” miejsce na skwerze Lafayette'a powinien zająć Tadeusz Kościuszko. Z inicjatywą taką wystąpił w dniu 26 grudnia 1903 roku Związek Narodowy Polski. Zaproponował on, aby pomnik Kościuszki ufundowali mieszkający w USA Polacy. Pomysł ten bardzo gorąco poparł prezydent USA Teodor Roosevelt, dzięki czemu odpowiednią uchwałę w tej sprawie już w dniu 2 kwietnia 1904 roku przyjął Kongres Stanów Zjednoczonych. Na wykonawcę pomnik Kościuszki wybrano pochodzącego ze Szczakowej rzeźbiarza Antoniego Popiela, który po ukończeniu krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych oraz studiów dodatkowych w Wiedniu osiadł we Lwowie (był twórcą m.in. lwowskich pomników Mickiewicza i Kornela Ujejskiego, pomnika Józefa Korzeniowskiego w Brodach, a także Mickiewicza w Krynicy). Po kilku latach oczekiwań i zabiegów w dniu 11 maja 1911 roku odbyła się w Waszyngtonie w obecności dziesiątków tysięcy Polaków przybyłych ze wszystkich zakątków USA, a także z Kanady wspaniała uroczystość odsłonięcia dwóch pomników „polskich” w stolicy Stanów Zjednoczonych: Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki. Jak pisał jeden z jej świadków: *Zapewne w historii świata żadna stolica, poza granicami Polski, nie zgromadziła takiej ilości Polaków jak Waszyngton na święto odsłonięcia pomników dwóch bohaterów polskich walczących niegdyś o wolność swojej ojczyzny i wolność Stanów Zjednoczonych. Znaleźli się tu emigranci z różnych zakątków ojczystej ziemi, znad Warty i Wisły, Dniestru i Dniepru, znad Niemna i Dźwiny; byli tu weterani z roku 1863-go, byli tacy, którzy w tułaczce swojej przeszli przez wygnanie w pustkowiach Syberii, było i młodsze pokolenie, niedawno z kraju przybyłe, a jeszcze liczniejsze zrodzone już na ziemi*

---

14 Artysta ten, urodzony w Łańcucie w 1861 roku, studia odbył w Krakowie (u Walerego Gadomskiego, Jana Matejki oraz Władysława Łuszczkiewicza), w USA zastąpił przede wszystkim jako twórca pomnika Kościuszki w Chicago.

amerykańskiej<sup>15</sup>. Znamiennym „dopełnieniem” tej uroczystości była rezolucja Kongresu USA z 1929 roku uznająca dzień 11 października za „Pułaski Memorial Day”, poświęcony pamięci dziedzictwa polsko-amerykańskiego.

Wszystko wskazuje na to, że to właśnie na tej fali wzrastającego w Stanach Zjednoczonych kultu Pułaskiego zwiększyło się zainteresowanie postacią Pułaskiego w Polsce. W okresie dwudziestolecia międzywojennego mieszkańcy Krynicy zdołali doprowadzić do pomyślnego skutku inicjatywę zgłoszoną jeszcze pod koniec XIX wieku przez Franciszka Kmietowicza wzniesienia w tym mieście pomnika Pułaskiemu. Zbierane przez ponad 30 lat pieniądze pozwoliły najpierw wykupić tereny od 30 rolników łemkowskich pod pomnik, a następnie usypać na tym terenie kopiec i w roku 1929 ustawić na nim pomnik<sup>16</sup>. W tym samym roku w archikatedrze łódzkiej umieszczono tablicę pamiątkową z następującym napisem: *Kazimierzowi Pułaskiemu bohaterowi walk o niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w 150-tą rocznicę zgonu w bitwie pod Savannah. Rodacy. 1779–9 X–1929*. Imię Kazimierza Pułaskiego już od 1919 roku upowszechniano w wojsku polskim, a to dzięki lotnikom amerykańskim, którzy przybyli jako ochotnicy do Warszawy, by bronić Polski. W dwudziestoleciu międzywojennym imię tego bohatera otrzymał stacjonujący w Grajewie 9. Pułk Strzelców Konnych. Z czasem ta tradycja znacząco rozwinęła się, o czym przekonuje lektura opracowania płk. Aleksandra Garbacz pt. *Generał Kazimierz Pułaski w historii i tradycji Wojska Polskiego*<sup>17</sup>.

15 *Pamiętnik wzniesienia i odsłonięcia pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, tudzież poświęconego z tą uroczystością Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie*, opr. Romuald Piątkowski, Chicago 1911, s. 61-62.

16 Wyjątkowo bolesnym skandalem jest współczesna historia Kopca Pułaskiego w Krynicy. Przed laty władze Krynicy przekazały tereny, na których znajduje się Kopiec Akademii Rolniczej w Krakowie w nadziei, że ta zadba o ich właściwe użytkowanie. Niestety, w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. Akademia Rolnicza zdecydowała o sprzedaży tego terenu prywatnemu przedsiębiorcy. Co więcej, doprowadziła do wykreślenia z rejestru zabytków parku, w którym znajduje się Kopiec (w tej sprawie w 1995 roku odwoływała się od decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków do Generalnego Konserwatora). W konsekwencji Kopiec, który powstał w okresie dwudziestolecia międzywojennego z inicjatywy wielce zasłużonego dla Krynicy Franciszka Kmietowicza, ze składek publicznych, wysiłkiem wielu ludzi oddanych sprawie naszej historii, stał się „własnością prywatną” (sic!). Właściciel ogrodził go też płotem! Sprawa to nie tylko bolesna, ale bulwersująca, wobec której dyskusje o pomniku Pułaskiego w Wysowej tracą na ostrości. Być może nadszedł najwyższy czas, aby władze Krynicy formalnie zwróciły się do Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie z żądaniem naprawienia krzywdy, jaką wyrządził on miastu, jego mieszkańcom a także rzeszom przybywających tu turystów (por.: R. Kruk, *Pomnik Pułaskiego w Krynicy – dobrem narodu*, „Almanach Muszyny” 1999; B. Rudzka, *Kopiec Pułaskiego w Krynicy – wydzielonym terenem prywatnym*, „Płaj”. Almanach Karpacki, t. 16, 1998, s. 176-178).

17 *40 lat Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce – bohater, historia i perspektywy rozwoju. Materiały z polsko-amerykańskiego sympozjum w Warce-Winiarach 13-16 października 2007*. Red. I. Stefaniuk, Warka 2007, s. 48-73.

W okresie po II wojnie światowej głównym ośrodkiem rozwoju kultu Pułaskiego w Polsce stało się muzeum jego imienia w Warce. Powstało ono z inicjatywy miejscowych nauczycieli we dworze, który należał niegdyś do Józefa Pułaskiego, ojca Kazimierza<sup>18</sup>. Dzięki ich uporowi w dniu 18 stycznia 1961 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o odbudowie dworu-pałacu, a po sześciu latach, w styczniu 1967 roku, otwarto w nim Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Po II wojnie światowej powstały pomniki Pułaskiego w Częstochowie i w Gorlicach, imię jego otrzymało także w różnych miastach wiele ulic, szkół i drużyn harcerskich. Od 1996 roku imię tego bohatera nosi Politechnika Radomska.

Swój udział w budowie legendy Pułaskiego mieli oczywiście także historycy publikujący o nim rozprawy i studia od blisko dwustu lat<sup>19</sup>. Zamiast przywoływania tytułów ich rozlicznych rozpraw odwołajmy się tu do stwierdzeń dwóch z nich. Julian Bartoszewicz, jeden z bardziej znanych historyków polskich II połowy XIX wieku, pisał o Kazimierzu Pułaskim: *Był to mąż ostatni szlacheckiej Polski. W Barze pisała szlachta swój testament, bo już nowe narastało życie, stare się przeżyło, skażone nierządem. W tej Polsce, co nastawała, nie mógł znaleźć miejsca Pułaski i dlatego, urządziwszy zamach na porwanie króla, musiał się udać na wygnanie. Inni z wygnania godzili się z naszym porządkiem rzeczy, Pułaski tego nie zrobił. Miał wolę i charakter, był w nim duch Katona. Upadająca forma rządowa w Polsce nie mogła wydać piękniejszego kwiatu jak Kazimierz Pułaski*<sup>20</sup>. Nie inaczej ocenił go po kilkudziesięciu latach, w 1931 roku, główny jego biograf: Władysław Konopczyński. Swój wspaniały, ponad 400-stronicowy „życiorys” tego bohatera zamknął on wspaniałą apoteozą, którą warto tu przypomnieć: *Walką było całe jego [Pułaskiego] życie, walką o ideały, nie o interesy. Od Rolanda do Zawiszy i od Bayarda do księcia Józefa trudno o postać bardziej rycerską, niż ten smagły, niewysoki a świetny i fascynujący kawaler Krzyża Świętego. Sławę umiłował gorąco, ale innej sławy nie pragnął krom tej, że do ostatka bronił wolności swej ojczyzny. Porywczy i chwilami samowolny, uważał się jednak za*

18 Historia starego dworu w Winiarach-Warce sięga II połowy XVII wieku. Zbudował go Augustyn Wincenty Locci, nadworny architekt i doradca Jana III Sobieskiego. W okresie dwudziestolecia, gdy pozostawał w rękach Wacława Godziemby Dąbskiego, gościli w nim artyści tej miary, co Ignacy Jan Paderewski czy Józef Mehoffer. Bywali także dostojnicy: Józef Piłsudski, gen. Lucjan Żeligowski, gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski czy gen. Stefan Rowecki-Grot. Por.: R. Matyjas, *Pamięć o Kazimierzu Pułaskim w Warce – próba bilansu* [w:] *40 lat Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego*, jw., s. 147-163.

19 Możliwie pełną bibliografię poświęconą Pułaskiemu podaje Wacław Szczygielski w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 29, Wrocław-Kraków 1986, s. 384-385).

20 [J. Bartoszewicz], *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób skreślone przez...*, Petersburg 1855, t. I.

*stugę narodu i ręki na jego majestat nigdy nie podniósł. Ponad wszystkie honory cenił honor rycerski, pod tym względem pyszny pierwowzór bohatera Elstery. [...] Był Pułaski pierwszym przedstawicielem bojującej młodzieży, w przeciwieństwie do zubożonej, znużonej, starszej generacji. [...] Był Pułaski, zwłaszcza w początkach swej działalności, pierwszym, na chrześcijańskim podłożu, romantykiem czynu. [...] Był pierwszym legionistą, gdy wytrwale formował za granicą oddziały partyzanckie i z ziemi wołoskiej czy węgierskiej, czy pod koniec tureckiej, na przekór zwolennikom czekania, do ziemi polskiej się przedzierał. Był pierwszym szermierzem wolności ludów, wyrazicielem tego polskiego entuzjazmu, który sprawił, żeśmy narodowi walczącemu o wolność postali całą zastęp Bemów, Wysockich, Chrzanowskich, Dembińskich, Mięrostawskich. Oczywiście, tę rolę zwiastuna XIX i XX wieku spełniał Pułaski bezwiednie, mało rozmyślając nad tym, gdzie jacy ludzie wstąpią w jego ślady. Świadomie za to, z całą pełnią samowiedzy, sprawował misję, którą godzi się określić za pomocą porównania: jak wielki Korsykanin-Francuz stał się dla zanarchizowanej, domową waśnią wyczerpanej Francji „profesorem energii”, tak szlachetny Polak-Amerykanin był dla drzemiących w letargu, przytłoczonych klęskami rodaków – nauczycielem heroizmu<sup>21</sup>.*

Tyle historycy. Trzeba wszakże pamiętać, że za tym człowiekiem, tak wysoko ocenianym przez najwybitniejszych polskich, ale także amerykańskich historyków, owianym złotą legendą *ostatniego rycerza dawnej Polski*, wloką się – niby greckie Erynie za Orestesem w tragediach Ajschylosa – oskarżenia o czyny niegodne. Najcięższy zarzut dotyczy przypisywanego mu udziału w zamachu na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, za co został skazany przez Sąd Sejmowy na śmierć i utratę wszelkich praw. Spróbujmy pochylić się nad tą tajemniczą sprawą.

## Czy Pułaski był „królobójcą”?

Sprawa zaczęła się w dniu 13 października 1770 roku, kiedy to Generalność Konfederacji Barskiej ogłosiła w Polsce bezkrólewie. Autorzy owego aktu, wśród których nie było jednak Kazimierza Pułaskiego, w ogłoszonym dokumencie nazwali Stanisława Augusta *tyranem, przyjacielem Moskwy a nieprzyjacielem kraju*<sup>22</sup>. Co więcej – otwarcie nawoływali do jego

21 W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931.

22 Por.: P. Ugniewski, *Udział Kazimierza Pułaskiego w zamachu na Stanisława Augusta i jego międzynarodowe echa [w:] 40 lat Muzeum ...*, jw., s. 27-33; M. Loret, *Zamach na Stanisława Augusta (w świetle źródeł watykańskich)*,

usunięcia. Nie ma zgody wśród badaczy co do tego, kto stał za takim rozwiązaniem: czy był nim saski podskarbi wielki koronny Teodor Wessel, czy też ktoś inny. Jedno jest pewne: przygotowywano się w owym czasie do usunięcia z widowni publicznej osadzonego na polskim tronie przez carycę Katarzynę II Stanisława Augusta. Wielka sława Pułaskiego, który był wówczas faktycznym wodzem konfederatów w Małopolsce i na Mazowszu sprawiła, że to w nim zaczęto upatrywać wykonawcę planu porwania króla. W rzeczy samej z propozycją taką stawiał się w lipcu, a następnie w sierpniu 1771 roku, u stacjonującego wówczas w Częstochowie Pułaskiego, rotmistrz powiatu starodubowskiego na Litwie, Stanisław Strawiński. Pułaski – jak piszą historycy – dopiero za drugim razem zgodził się „patronować” przedsięwzięciu: zatwierdził plan porwania króla, a także wydał stosowny rozkaz do dowódców konfederackich na Mazowszu w sprawie udzielenia Strawińskiemu pomocy. Co więcej, miał w Częstochowie przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny przyjąć od Strawińskiego oraz jego współników: Stanisława Łukawskiego i Jana Kuźmy przysięgę, że „wykorzenia” Stanisława Augusta. Wszyscy badacze podkreślają jednak, że zastrzegł się wówczas, iż król ma zostać porwany i przewieziony do twierdzy częstochowskiej, ale że nie daje zgody na ewentualne jego zabicie. Aby ułatwić realizację planu, zaatakował wojska królewskie w celu umożliwienia zamachowcom przejazdu z porwanym królem do Częstochowy. W dniu 31 października 1771 roku stoczył też nieszczęśliwą dla siebie bitwę, po czym udał się do rezydującej w Cieszynie Generalności, gdzie doszła go wiadomość o wydarzeniach z 3 listopada.

Były to wydarzenia zaiste tajemnicze i niezrozumiałe. Inicjator przedsięwzięcia, Stanisław Strawiński, wciągnął do spisku 26 konfederatów. W Małej Wsi pod Zakroczymiem ustalił z nimi, iż w przebraniu flisaków i fernali dostaną się do Warszawy. Tak też się stało. W stolicy, za pośrednictwem swojego człowieka przy dworze królewskim, otrzymał informację, że król w dniu 3 listopada, w godzinach popołudniowych, zamierza odwiedzić chorego stryja, Michała Czartoryskiego. Atak zorganizowano późnym wieczorem, na ul. Miodowej, gdy król wracał od stryja. Po ujęciu króla napastnicy zmusili go, aby dosiadł konia i wspólnie z nimi skierował się w stronę Bielán. Po kilku tygodniach warszawski „Monitor” w taki oto sposób przedstawił dalszy przebieg wydarzeń: *złoczyńcy, chcąc pospieszyć swoją ucieczkę przymusili króla jegomości wsiąść na konia, bez kapelusza,*

*bez jednego buta [...]. Przybywszy ku okopom, które miasto otaczają, zaczęli przebywać fosę, co gdy król jegomość był przymuszony uczynić, koń pod nim dwa razy związał się i nogę złamał [...]. Przebywszy okopy błakali się po polu, sami nie wiedząc, dokąd się udać mieli. Noc ciemna i strach przy tym, aby nie byli poścignieni, tak ich zmieszał, że nie mogli pomiarkować, dokąd im dążyć należało [...]. Jakoż wkrótce na różne rozpierschli się strony*<sup>23</sup>. Z królem został się jedynie Jan Kuźma. Król swoją wymową i obietnicą nagrody zdołał przekonać Kuźmę o bezsensowności przedsięwzięcia, toteż ten przywrócił monarsze wolność. Król resztę nocy spędził już w domu młynarza, w okolicach Marymontu. Rankiem sługa młynarza sprowadził pomoc z Warszawy, dzięki czemu król zdrowy i cały powrócił na Zamek.

W czasie śledztwa Jan Kuźma wskazał na swych głównych współników: Stanisława Strawińskiego i Stanisława Łukawskiego. Ci z kolei wydali pozostałych spiskowców. Znamienne, że Strawiński swoimi zeznaniami obciążył jednak przede wszystkim Kazimierza Pułaskiego, całą winę zrzucając na niego. Po wielomiesięcznym śledztwie, w czasie, gdy Pułaski zdołał już umknąć z Częstochowy – przez Koszęcin i Drezno – do Paryża, Sąd Sejmowy w dniu 16 sierpnia 1773 wydał wyrok (ogłoszony w dniu 28 sierpnia tr.), mocą którego Stanisław Łukawski został skazany na śmierć przez ćwiartowanie, zaś Pułaski – zaocznie – na karę śmierci przez ścięcie oraz pozbawienie *na wieki honorów i czci*. Przebywający w tym czasie we Francji Pułaski, w październiku tr., złożył protest przeciw temu wyrokowi, nie odniósł on jednak skutku. Nie przyniosły skutku także zabiegi jego młodszego brata, Antoniego, przedsięwzięte w 1778 roku o skasowanie wyroku. Dopiero ponowienie tych starań na sejmie w 1793 roku przyniosło pozytywne rezultaty: wyrok na Pułaskiego z sierpnia 1773 roku został wówczas uchylony.

Historycy wielokrotnie powracali do sprawy prawdziwego czy rzekomego udziału Pułaskiego w akcji porwania króla Stanisława Augusta. Nie ma też między nimi zgody, co do zarzucanego mu otwarcie przed Sądem Sejmowym przez Strawińskiego, a w wystąpieniach króla Stanisława Augusta wiele razy ponawianego, oskarżenia o zamiar zabicia króla. Niemniej, zarówno w Polsce, jak za granicą (tu głównie dzięki „Gazecie Lejdeckiej” oraz szerokiej akcji Woltera, jednego z najzagorzalszych naówczas stronników i przyjaciół Katarzyny II), Pułaski został zaliczony do grona wrogów publicznych, który nie ma czego szukać w Europie. Pozbawiony środków

23 „Monitor” z 27 listopada 1771. Cyt za: A. Lenkiewicz, *Skuteczna obrona Jasnej Góry w czasie konfederacji barskiej oraz uwikłanie Kazimierza Pułaskiego w jego rzekomy udział w zamachu na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, [w:] 40 lat Muzeum..., jw., s. 43.

do życia, występując pod coraz to innym nazwiskiem (Chełmińskiego, Rudzińskiego, Korwina) na początku 1774 roku Pułaski podjął zatem starania o zorganizowanie wyprawy do Turcji, która toczyła właśnie wojnę z Rosją. W kwietniu 1774 roku dotarł do Wenecji, skąd, dzięki wsparciu finansowemu Pawła Mostowskiego i Karola Radziwiłła, w towarzystwie Szymona Kossakowskiego i niewielkiego oddziału złożonego z oficerów różnych narodowości, udał się do Dubrownika (Raguzy). Potem – drogą lądową przez Bałkany (przez Nowy Bazar, Nisz, Sofię) – dotarł do obozu wielkiego wezyra w Szumli k/Warny. Przybył tu już po klęsce Turków poniesionej w dniu 20 czerwca 1774 roku w bitwie z Rosjanami pod Kozłodzi. Stąd – na żądanie władz tureckich – musiał wycofać się do Adrianopola, a następnie do Smyrny. Nie uzyskawszy zgody na wejście do ich wojska (musiałby przyjąć islam), we wrześniu 1774 roku opuścił Turcję, by w połowie października znaleźć się w Marsylii. Trzyletni pobyt Pułaskiego w tym mieście nie należał do szczęśliwych (brak pieniędzy, nałóg karciarstwa, pobyt w więzieniu za długi). Losy jego odmienił Claude Carleman de Rulhière, znany w Europie jako autor *Historii anarchii w Polsce*. On to zaprotegował Pułaskiego przebywającemu w Paryżu pełnomocnikowi Kongresu amerykańskiego, Benjaminowi Franklinowi. Dzięki wsparciu tego wielkiego Amerykanina, współtwórcy *Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych*, Pułaski w dniu 6 czerwca 1777 roku wyjechał z portu Nantes do Stanów Zjednoczonych, gdzie miał zapisać bodaj najwspanialszą kartę w swoim życiu, ale gdzie także w imię wolności oddał życie.

Pora postawić pytanie o to, czy rzeczywiście Kazimierz Pułaski świadomie organizował nieudany zamach na króla Stanisława Augusta? Czy był przekonany, że zejście Stanisława Augusta ze sceny politycznej uratuje Polskę, otwierając przed Polakami szansę „wybicia się na prawdziwą niepodległość”? Większość historyków – łącznie z Władysławem Konopczyńskim – jest głęboko przekonana, że działał on ze szlachetnych pobudek, że wziął na siebie realizację projektu, który zrodził się w gronie Generalności, a także – że nie chciał obciążać teje Generalności odpowiedzialnością za nieudane porwanie króla<sup>24</sup>.

Nowe spojrzenie na tę sprawę zaproponował w ostatnich latach historyk wrocławski – Antoni Lenkiewicz, autor kilkakrotnie wznawianej

24 Por.: W. Majewski, *Kazimierz Pułaski: wódz i mąż stanu Konfederacji Barskiej* [w:] *40 lat Muzeum Kazimierza Pułaskiego*, jw., s. 31 passim; P. Ugniewski, *Udział Kazimierza Pułaskiego w zamachu na Stanisława Augusta i jego międzynarodowe echa* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości*, jw., s. 27 passim.

książki poświęconej Pułaskiemu<sup>25</sup>. Po zapoznaniu się z bogatymi materiałami dotyczącymi tej sprawy postawił on zaskakującą, ale bardzo prawdopodobną tezę, iż próba porwania króla była rosyjską *intrygą od początku „szytą grubymi nićmi”*, że *korzyść z „porwania” króla i skompromitowania Kazimierza Pułaskiego, jako jednego z najgłośniejszych bohaterów i wodzów konfederacji barskiej w Polsce, miała polityka rosyjska*<sup>26</sup>. Należy przywołać tutaj zasadnicze linie rozumowania Lenkiewicza. Wychodzi on z założenia, że za misją Strawińskiego do Pułaskiego w letnich miesiącach 1771 roku stała dyplomacja rosyjska. Przypomina, że Strawiński zebrał gromadę dwudziestu sześciu „zamachowców” z oddziału Stanisława Łukawskiego, który nie podlegał Pułaskiemu, i którzy najprawdopodobniej nie zostali wtajemniczeni w istotę sprawy, której służyli. Napadem na karetę króla kierowali: Jan Kuźma oraz Stanisław Łukawski. „Dziwnym” zbiegiem okoliczności jedyną śmiertelną ofiarą owego napadu był hajduk o nazwisku Butzau, którego bardzo urodziwa żona była *później, a można przypuszczać, że także wcześniej, jedną z sówicie opłacanych nałożnic królewskich*<sup>27</sup>. Badacz ten zwraca uwagę na szereg „niezrozumiałych” okoliczności całej sprawy. Okazuje się, że Kuźma nie został przez Sąd Sejmowy ukarany, trudno bowiem było uznać za karę wydalenie do Włoch z królewską pensją<sup>28</sup>. Sąd Sejmowy nie przesłuchał bezpośrednio ani Kuźmy, ani Strawińskiego. Oparł się wyłącznie na oskarżeniach składanych przez nich pisemnie. Zastanawiające jest także i to, że główne „wyjaśnienia” Strawiński złożył do grodu w Wilnie dopiero w półtora roku po zamachu. To w tym „manifestie” bardzo szczegółowo opisał swoje spotkania z Pułaskim, a także rzekome rozkazy Pułaskiego zabicia króla, gdyby nie udało się zamachowcom dowieźć go do Częstochowy. „Manifest” ten zaskakująco współgrał z tym, co mówił przed Sądem Sejmowym Stanisław August, otwarcie nazywający Pułaskiego *królobójcą*. Mimo próśb Pułaskiego słanych do Sądu Sejmowego, ten nie zgodził się na jego przesłuchanie, odmawiając mu udzielenia „listu żelaznego”.

25 Por.: A. Lenkiewicz, *Kazimierz Pułaski*, Wrocław 2004 (wyd. 5).

26 A. Lenkiewicz, *Skuteczna obrona Jasnej Góry*, jw., s. 41.

27 Jw., s. 42.

28 Co więcej, Jan Kuźma otrzymał od króla szlachectwo, dzięki czemu dodał sobie drugi człon nazwiska: Kosiński. Wprawdzie Sąd Sejmowy skazał go „na wieczną banicję”, ale ten udał się na wygnanie do Państwa Kościelnego, gdzie otrzymywał od króla roczną pensję w wysokości 400 dukatów. Do kraju powrócił w 1804 roku. Zmarł w Warszawie w 1822 roku. Bardziej tajemniczo wygląda sprawa Stanisława Strawińskiego. W literaturze historycznej powtarzana jest informacja o tym, że Sąd Sejmowy skazał go na śmierć przez ćwiartowanie i że wyrok wykonano w obecności jego żony, która dostała w owej chwili pomieszczenia zmysłów. Lenkiewicz twierdzi natomiast, że Strawiński w okresie prowadzenia śledztwa i procesu sądowego pozostawał pod bezpośrednią opieką carycy, a po zakończeniu procesu udał się do Włoch z sowitą nagrodą.



Zdaniem Antoniego Lenkiewicza, najważniejsze było co innego: *caryca, która pertraktowała już z dworami Prus i Austrii w sprawie rozbioru „pogrążonej w anarchii Rzeczypospolitej”, miała nowy i bardzo mocny argument. Mogła odwoływać się do solidarności ludzi zasiadających na tronach. Prowokacja okazała się bronią skuteczniejszą od kilkudziesięciotysięcznych korpusów rosyjskiego wojska. Fryderyk Pruski, Józef II i Maria Teresa, równie stanowczo jak Katarzyna II, opowiedzieli się w obronie króla „Ciotka”. Ludwik XV ustrzymał w związku z tym „skandalem” realizację swoich obietnic dla konfederacji*<sup>29</sup>. Badacz jest przekonany, że Pułaski stał się po prostu ofiarą zaplanowanego przez Rosjan, „podrzuconego” konfederatom z Generalności projektu. Stwierdza też on w konkluzji: *Wyrok ten hańbi i kompromituje tych, którzy go wydali. [...] Nie pierwszy to i nie ostatni przejaw bezprawia realizowanego w Polsce pod rosyjskie dyktando*<sup>30</sup>.

Nie jest to miejsce, aby dochodzić, kto w tym sporze o rzekome „królobójstwo” Pułaskiego ma rację? Czy ci historycy, którzy zawierzili dokumentom Sądu Sejmowego i pisemnym oskarżeniom wykonawców „zamachu” na króla, a zatem ludzi, którzy – z wyjątkiem Stanisława Strawińskiego – zostali nagrodzeni za definitywne rozprawienie się z Pułaskim, czy też Antoni Lenkiewicz, który na podstawie tych samych dokumentów dochodzi do zupełnie innych wniosków niż jego poprzednicy. Na korzyść Lenkiewicza zdają się przemawiać odkryte niedawno przez Edwarda Kajdańskiego zabiegi Rosjan i Anglików z przełomu wieków XVIII i XIX zmierzające do zafałszowania relacji Maurycego Beniowskiego o jego odkryciach na Dalekim Wschodzie. Jak twierdzi ten badacz, celem owej fali oszczerstw rzucanych na słynnego konfederatę było ukrycie tajnych działań Rosjan w zakresie handlu na Wschodzie i połączonych z tym ich zabiegów o ekspansję terytorialną w tamtym rejonie<sup>31</sup>. Nie wydając zatem ostatecznego sądu w tej jakże skomplikowanej sprawie trzeba zgodzić się z jednym: iż udział Pułaskiego w akcji związanej z porwaniem Stanisława Augusta budzi i zapewne jeszcze długo będzie budzić podejrzenia co do prawdziwych autorów tej akcji, która w rezultacie skompromitowała zarówno w kraju jak za granicami konfederatów i stała się bezpośrednią przyczyną pierwszego

---

29 A. Lenkiewicz, jw., s. 43.

30 jw., s. 47.

31 Edward Kajdański w wydanej w 1994 roku książce poświęconej Beniowskiemu udowodnił niezbicie, że w Europie celowo fałszowano informacje dotyczące rewelacji głośnego konfederata i uciekiniera z Syberii, a to zarówno dla przywołanych wyżej celów Rosji, jak i Anglii, która chciała za wszelką cenę podtrzymać w społeczeństwie europejskim przekonanie o prymacie Anglii w zakresie odkryć na Dalekim Wschodzie, głównie w obrębie Alaski (por.: E. Kajdański, *Tajemnica Beniowskiego. Odkrycia, intrzygi, fałszerstwa*, Warszawa 1994).

rozbioru Polski. Nie można wykluczyć, że Pułaski w tym wypadku padł ofiarą politycznego planu Rosjan, działających wspólnie z Austrią i Prusami, planu zakładającego osłabienie i tak już skłóconej wewnętrznymi sporami Rzeczpospolitej, a to w celu zagarnięcia części jej terytorium.

## Czy Pułaski był wrogiem Łemków?

### 1.

Latem 2010 roku przez prasę południowej Małopolski, ale także w Internecie, przetoczyła się gorąca dyskusja nad tym, czy godzi się stawiać Kazimierzowi Pułaskiemu pomnik w Parku Zdrojowym w Wysowej. Z projektem takim wystąpił związany rodzinnie z Wysową przedsiębiorca, p. Antoni Bara. Jak mówił w wywiadach ogłaszanych w prasie krakowskiej, chciał on upamiętnić pobyt sławnego generała w tym rejonie. Pomnik miał stanąć w wysowskim Parku Zdrojowym, obok odbudowanej właśnie Pijalni Wód. Pomnika jednak nie postawiono, bowiem wskutek protestów stowarzyszenia noszącego nazwę: Zjednoczenie Łemków, wspartych m.in. przez wysokich rangą duchownych Kościoła Wschodniego: abpa Adama – ordynariusza prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej oraz abpa Jana Martyniaka – metropolitę przemysko-warszawskiego obrządku grecko-katolickiego, cofnięto pozwolenie na jego wzniesienie. Z obu stron: zwolenników postawienia pomnika Pułaskiemu jak i przeciwników tej inicjatywy, pojawiały się argumenty natury bardzo ogólnej. Z jednej strony inicjatorzy przedsięwzięcia dowodzili, że upamiętnienie w Wysowej Kazimierza Pułaskiego – wielkiego bohatera narodów polskiego i amerykańskiego będzie dobrą lekcją historii nie tylko dla młodego pokolenia, ale także dla starszych, co więcej – że w obliczu szerzącego się w świecie braku zainteresowania dla historii niezbędne jest przypominanie historycznych korzeni każdej „małej ojczyzny”. Przekonywali, że postać Pułaskiego mogłaby stać się magnesem przyciągającym do tego uzdrowiska coraz nowych turystów, może także z kręgów Polonii Amerykańskiej. Z drugiej strony padały argumenty odwołujące się do bliżej nieokreślonej pamięci zbiorowej Łemków. Protestujący przeciw tej decyzji przewodniczący Zjednoczenia Łemków, p. Stefan Hładyk, mówił w upowszechnionym szeroko wywiadzie: *W naszej pamięci zachowały się opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie o stacjonowaniu konfederatów w Beskidzie Niskim. I nie*

*są to najmilsze opowieści. Od tego czasu w pobliżu wsi Izby, niedaleko Wysowej, jeden ze szczytów nazywany jest Szubienicznym Wierchem. Dlatego nie możemy zgodzić się na pomnik Pułaskiego w takim miejscu, dla nas jest to profanacja pamięci o naszych zamordowanych przodkach.* Wyłuszczone przez Stefana Hładyka przesłanki rozwinął prawosławny arcybiskup Adam w liście z dnia 6 lipca 2010 roku skierowanym do wojewody małopolskiego, Stanisława Kracka, który to list warto tu przytoczyć w całości:

*Szanowny Panie Wojewodo!*

*Dotyczy: postawienia pomnika w Wysowej Kazimierzowi Pułaskiemu.*

*Nikt z nas nie kwestionuje, że Kazimierz Pułaski to patriota i bohater narodu polskiego, ale jako jeden z przywódców konfederatów barskich w naszej świadomości wpisał się jako osoba daleko nietolerancyjna w stosunku do naszej społeczności. Na Łemkowszczyźnie – powiecie Gorlickim (i nie tylko), gdzie konfederaci założyli swe obozy, w sposób okrutny obchodzili się z Rusinami, nie tylko, że nałożyli uciążliwą kontrybucję, ale prześladowali jak[o] innowierców, bili, wydawali wyroki śmierci na niewinnych ludzi, znęcali się nad nimi, szczególnie nad kobietami. To są fakty historyczne nie kwestionowane nawet przez obiektywnych historyków. Przeto uważamy, że postawienie pomnika w Wysowej, gdzie konfederaci jeszcze i spalili cerkiew jest działaniem krzywdzącym naszą społeczność, której los nie szczędził cierpień.*

*Szanowny Panie Wojewodo! Nasza społeczność nie jest przeciwna gdy bratni naród polski czci swoich bohaterów i stawia im pomniki, ale czemu jak raz w Wysowej, gdzie ten pomnik będzie przypominał naszej społeczności niechlubne dzieje konfederatów i ich przywódcę Kazimierza Pułaskiego, jątrzył, siał niezgodę i wzajemną nienawiść.*

*Przeto uprzejmie prosimy o zmianę lokalizacji pomnika i przeniesienie go do innej miejscowości, gdzie nie będzie wzbudzał tyle kontrowersji.*

*Z należytym szacunkiem i poważaniem. Abp Adam*

W tym kontekście warto jeszcze przywołać fragment oficjalnego *Oświadczenia* w tej sprawie Zjednoczenia Łemków. Czytamy w nim: *Izby, Szubieniczny Wierch oraz Wysowa wiążą się tragicznie dla naszej społeczności z pobytym w tych miejscach konfederatów barskich pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego. W Izbach koło szanów konfederaci wieszali na szubienicy ówczesnych Rusinów, a współczesnych Łemków. W Wysowej zaś konfederaci ciężko dawali się we znaki miejscowym Łemkom, czego wyrazem były gwałty, uciążliwa i grabieżcza aprowizacja w przeciągu dwóch lat oraz spalenie cerkwi.*

Komentujący powyższe wypowiedzi prof. Tomasz Gąsowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego mówił wówczas: *Nie jest znana szczegółowa biografia Kazimierza Pułaskiego. Możliwe więc, że w Beskidzie Niskim miały miejsce tak niechlubne zdarzenia. Trzeba pamiętać, że w czasie konfederacji barskiej na Ukrainie doszło do buntu tamtejszej ludności przeciwko konfederatom. Ci mogli więc mieć Rusinów za wrogów, kojarząc ich z Ukrainą. Ale to wszystko powinni wcześniej zbadać historycy*<sup>32</sup>.

## 2.

Odłożywszy na bok emocje spróbujmy spojrzeć z bliska na tę sprawę. Zacząć trzeba od końca, tzn. od sprawy biografii Kazimierza Pułaskiego. Bibliografia poświęcona temu bohaterowi jest dziś bardzo bogata. Wspólnie udokumentowana praca Władysława Konopczyńskiego, znakomitego znawcy dziejów konfederacji barskiej, jest dziełem wciąż bardzo wartościowym i cennym. W ostatnich trzydziestu latach ukazał się jednak szereg nowych opracowań<sup>33</sup>. W przyszłości może powstanie nowa biografia bohatera, ale już istniejące, obecnie opracowania, wnoszą bardzo wiele informacji na temat budzącej dziś tak wielkie emocje sprawy pobytu konfederatów Pułaskiego w Beskidzie Niskim, w tym – w Izbach, Wysowej, w okolicach Krynicy, w Muszynie itp.

Badacze historii regionalnej wyniki swoich poszukiwań ogłaszają najczęściej w wydawnictwach o małym zasięgu czytelniczym. W naszym konkretnym wypadku warto jednak sięgnąć do takich wydawnictw, jak „Rocznik Sądecki”, „Almanach Muszyny”, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, „Płaj. Almanach Karpacki”, „Kwartalnik Gorlicki” czy „Wierchy”. Okazuje się, w ostatnich kilkudziesięciu latach drukowało na łamach tych pism kilku historyków szczególnie zainteresowanych dziejami Niskiego Beskidu w epoce Konfederacji Barskiej. Wymieńmy kilku z nich: Tomasz Nowalnicki, Andrzej Wasiak, Maciej Śliwa, Kazimierz Przyboś. Sięgając z zasady do nowych źródeł, niewykorzystanych przez poprzedników, historycy ci stworzyli dość przejrzysty obraz wydarzeń związanych z działaniem

32 Cytaty powyższe za: „Gazetę Krakowską” (6 VII 2010; 17 VII 2010), „Rzeczpospolitą” (16 VII 2010), „Gazetą Wyborczą” (26 VII 2010) i Internetem.

33 M. in. w 1970 roku ukazała się rozprawa J. Michalskiego: *Schyłek konfederacji barskiej*; w 1973 roku rozprawa J. S. Kopczeńskiego pt. *Kazimierz Pułaski*; w 1984 roku ukazała się opowieść dokumentarna Janusza Roszki o Pułaskim pt. *Ostatni rycerz Europy*. Na początku lat dziewięćdziesiątych ukazała się przywoływana już tutaj biografia Pułaskiego pióra Antoniego Lenkiewicza pt. *Kazimierz Pułaski* (do 2010 ukazało się siedem wydań). Nadto należy tu odnotować trzy obszernie tomy materiałów pokonferencyjnych, w niniejszej rozprawie kilka razy przywoływanych.

konfederatów barskich w Beskidzie Niskim, dopełniając w ten sposób niedgysiejsze konstatacje w tym zakresie Władysława Konopczyńskiego<sup>34</sup>.

Przypomnijmy podstawowe fakty: w dniu 21 czerwca 1768 roku do konfederacji barskiej przystąpił Kraków (na czele tamtejszej konfederacji stanął Michał Czarnocki). W kilka dni później, 30 czerwca, do konfederacji przystąpiła zgromadzona w Piwnicznej szlachta sądecka. Latem tego roku Rosjanie zdobyli jednak Kraków, a następnie Nowy Sącz. Konfederaci rozproszyli się na zimę, by z wiosną 1769 roku zjawić się w obozie pod Muszynką, przy Przełęczy Tylickiej, nad samą granicą z Austrią. Przybyli tu konfederaci z Ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sanockiej i Sieradzkiej. Ich dowódcą został Józef Bierzyński. We wrześniu 1769 roku do obozu w Muszynie przybył ranny w bitwie pod Włodawą Kazimierz Pułaski. Po kilkunastu dniach przeniósł się on jednak do innego obozu nad Popradem pod Starym Sączem, a potem do obozu w Grabiu, by wreszcie w związku z trudnościami aprowizacyjnymi przenieść się w okolice Nowego Targu. W kwietniu 1770 r. zainstalował się w założonym przez starościca winnickiego Adama Parysa obozie pod Izbami. Obóz ten aż do sierpnia 1770 roku był główną jego siedzibą. Trudno określić dokładną liczbę stacjonujących tu konfederatów. W pracach historyków można znaleźć informacje o tym, że stacjonowało tu od jednego do dwóch tysięcy konfederatów.

Z obozu w Izbach Pułaski urządził wyprawy przeciw Moskalom. Pod koniec kwietnia 1770 roku podążył na przykład pod Czorsztyn, gdzie wojska konfederackie pod wodzą marszałków: Michała Dzierżanowskiego i Michała Walewskiego walczyły z Moskalami. Na czele niewielkiego oddziału walczył z Moskalami pod Pilzнем, to znowu nad brzegami Sanu a nawet pod Lwowem. Na początku lipca 1770 roku rozmieścił swoich

34 Por.: T. Nowalnicki, *Szańce nad Izbami i okopy nad Wojkową*, „Wierchy”, t. XL, 1971; tenże, *Próba rekonstrukcji „Szańca Pułaskiego”*, „Wierchy” t. XLI, 1972; tenże, *Obóz konfederatów barskich koło Wysowej*, „Wierchy” t. XLII, 1973; tenże, *Fortyfikacje polowe z czasów konfederacji barskiej na Ziemi Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972, s. 257-271; K. Przyboś, *Konfederacja barska w Sądeckiem*, „Almanach Muszyny” 1994, s. 21-25; tenże, *Konfederacja barska. Przyczyny i przebieg* [w]: „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 3, 2008, s. 20-28; R. Kulałowska-Zadęcka, *Dowódca i symbol konfederacji barskiej*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 2, 2008, s. 25-28; A. Wasiak, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, 1969-1970, s. 297-311; tenże, *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądeckim*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace historyczne, z. V, Kraków 1970, s. 99-107; tenże, *Regulamin obozu konfederackiego pod Muszynką*, „Rocznik Sądecki” t. XIII, 1972, s. 253-255; M. Kormanek, *Konfederacja barska – ślady na Ziemi Gorlickiej*, „Kwartalnik Gorlicki” 2004, nr 29; M. Śliwa, *Dzisiejsze ślady po obozie konfederatów barskich koło Izb*, „Almanach Muszyny” 2004, s. 109-114; tenże, *Konfederacki obóz w Izbach. Próba rekonstrukcji*, „Almanach Muszyny” 2005, s. 77-85; tenże, *Zaginiony obóz konfederatów barskich*, „Almanach Muszyny” 2007, s. 95-102; P. Sadowski, *Konfederacja barska w starostwie lanckorońskim* [w:] „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, jw., s. 52-70; A. M. Stasiak, *Legenda bitwy lanckorońskiej*, „Zeszyty...” jw., s. 71-76; P. Wierzbicki, *Działania zbrojne konfederatów w Małopolsce południowej*, „Zeszyty...” jw., s. 29-31.

żołnierzy nie tylko w obozie w Izbach, ale także w obozie w Koniecznej. W tym czasie po drugiej stronie granicy polskiej rozlokowało się wojsko austriackie pod dowództwem węgierskiego generała, księcia Miklósa Józefa Esterházy'ego. Miało ono nie zezwolić Rosjanom na przekroczenie granicy austriackiej.

W dniu 25 lipca 1770 płk Iwan Drewicz (Johann von Drevitz) wyruszył z Krakowa na czele 3200 żołnierzy rosyjskich z zamiarem rozprawienia się z oddziałami Pułaskiego. Szedł przez Zakliczyn, Gorlice i Grybów. Na wieść o zbliżaniu się wroga Pułaski przemieścił swoich żołnierzy do obozu w Blechnarce. Badacze podają różne informacje na temat ilości konfederatów pozostających teraz pod dowództwem Pułaskiego. Najczęściej pada cyfra ok. czterystu żołnierzy. W dniu 2 sierpnia 1770 Drewicz był już w Hańczowej. Następnego dnia przystąpił do ataku na obóz konfederatów. Całodzienne ataki nie przyniosły jednak rozstrzygnięcia. Nocą z 3 na 4 sierpnia Drewicz nawiązał kontakt z przebywającymi z drugiej strony granicy żołnierzami austriackimi. W wyniku przeprowadzonej z nieznanym z nazwiska rotmistrzem rozmowy wojsko austriackie – za odpowiednią opłatą – cofnęło się na odległość ok. 3 tys. kroków od granicy polsko-austriackiej. To pozwoliło Drewiczowi w dniu 4 sierpnia 1770 roku dokonać szturm na obóz Pułaskiego. Władysław Konopczyński tak opisywał przebieg tego szturm: *O 11-ej nastąpił wściekły atak grenadierów i karabinierów. Działa ryczały, muszkiety trzaskały, husarze konfederaccy rzucali się do kontrataku, a czyniliby to z większą jeszcze wytrwałością, gdyby wiedzieli, co im grozi z boków. Myśleli, że się cofną o parę staj i złożą broń przed Austriakami dla formalności, lecz dostaną ją z powrotem i pójdą znów do Polski. Tymczasem wróg bez przeszkody wdarł się do posiadłości Marii Teresy i tam rąbał spieszonych, zaskoczonych konfederatów. Zaś tych, co poszli dalej, za wieś, spotkały z drągami i kosami gromady chłopstwa, bijąc ich i mordując, obdzierając z broni i moderunku<sup>35</sup>. Maciej Śliwa dodaje: *Pojmanych i rannych dobijano w polu. Tych, którzy dotarli do wsi, okradano z uzbrojenia i mundurów. Zagarnięto około 60 koni z kulbakami. Dopiero wieczorem pozwolono ludziom i koniom ugasić pragnienie. W nocy z 4 na 5 sierpnia zebrano konfederatów na wiejskim placu, na którym złożyli resztki broni i wycofali się poza wieś. Tam, stale pilnowani przez chłopów, nie mogli nawet zapalić ogniska dla przygotowania strawy<sup>36</sup>.**

---

35 W. Konopczyński, jw., s. 150.

36 M. Śliwa, *Zaginiony obóz...*, jw., s. 97.

W czasie tej bitwy zginęło – wg raportu Pułaskiego – 179 konfederatów. Rosjanie mieli stracić co najmniej 113 żołnierzy. Nazajutrz po bitwie Drewicz sam, bez asysty, przybył do słowackiej wsi Cygielki, gdzie przebywał Pułaski, na rozmowy. W ich wyniku wymieniono jeńców. Pułaski odrzucił jednak jako *niegodną* propozycję Drewicza poddania się władzy carycy i spiesznie udał się do Zborowa, gdzie miała swoją siedzibę Generalność Konfederacji. Drewicz w ciągu następnych dni zrównał konfederacki obóz z ziemią, po czym, *paląc zabudowania w Wysowej, pomaszzerował w kierunku Żmigrodu*<sup>37</sup>.

Pułaski nigdy odtąd nie stanął już na ziemiach Beskidu Niskiego. W pierwszych dniach września tego roku opanował podstępem ze swymi żołnierzami Jasną Górę, której następnie bronił przed oddziałami moskiewskimi Drewicza przez dwadzieścia jeden miesięcy.

Pora powrócić do sprawy oskarżeń kierowanych pod adresem naszego bohatera: o szczególnym okrucieństwie, z jakim miał on traktować Łemków. Jak piszą przywołani tu historycy, kontrybucje, rabunki i przemoc stosowały w tamtej wojnie, podobnie jak podczas wielu innych dawnych wojen, wszystkie wojska. Kazimierz Przyboś podaje na przykład bardzo szczegółowy wykaz świadczeń, jakie nakładali konfederaci na okoliczną ludność. Były to obciążenia obejmujące zarówno ludność polską jak ruską (łemkowską). Pisze więc, że po wyparciu z Nowego Sącza *konfederaci rozpoczęli grabież okolicy, zabierając po dworach i folwarkach cały dobytek. To samo zresztą robili Rosjanie i wojska królewskie*<sup>38</sup>. Świadczenia, jakich żołnierze żądali od ludności zamieszkałej zarówno w miastach, miasteczkach jak na wsiach były rzeczywiście wysokie<sup>39</sup>. Wiadomo przy tym, że

---

37 Tamże.

38 K. Przyboś, *iw.*, s. 23.

39 Autor ten wylicza, jakie obciążenia spadły na ludność Beskidu Niskiego z chwilą gdy konfederaci zajęli obóz w Muszynie: *Na polecenie przywódców konfederackich do obozu miano dostarczyć ludzi, pieniądze i żywność. Świadczenia były bardzo wysokie. Z dóbr szlacheckich z 10 ról miano dać jednego zbrojnego z koniem, wraz z żołądem na kwartał w wysokości 72 zł. Miasta królewskie, duchowne i szlacheckie miały dać z każdego łana (to jest z około 16 ha) po jednym pieszym z karabinem, berdyszem i ładownicą, umundurowanym w niebieską kurtkę z popielatymi wyłogami, z takich popielatymi płudrami i kamizelką, w kapeluszu i butach, z 2 zł żołądu na każdy tydzień. Ludzi tych miano dostarczyć na 7 kwietnia 1769 roku do obozu w Muszynie. Nadto na sąsiednie dobra nałożono wysoką kontrybucję. Z dóbr Ewarysta Kuropatnickiego ściągnięto 30 beczek piwa, 58 korców kaszy, 121 korców mąki, 12 wieprzów, 312 kur, 156 gęsi, 46 ½ korców jaj, 10 kóp serów, ponad 11 fasek masła, 312 korców owsa, 50 wozów siana, 30 korców mąki, 14 korców kaszy, po 4 woły i wieprze, po 60 kur i 30 gęsi (K. Przyboś, *iw.*, s. 23-24). Z kolei Andrzej Wasiak w szkicu pt. *Konfederacja barska w Wadowicach* („Wadowiana” 1999, nr 3) pisze o ogromnych obciążeniach Wadowic ze strony konfederatów: miasto zostało zobowiązane do dostarczenia im podwód, przeszło stu uzbrojonych ludzi, a nadto m.in. 1600 korcy owsa, 40 wozów siana, 40 wieprzów itd. (s. 75).*

żołnierze bardzo surowo obchodzili się z tymi, którzy odmawiali udzielenia im żądanej daniny. Bardzo surowo obchodzili się z jeńcami<sup>40</sup>.

Każda wojna rządzi się swoimi okrutnymi prawami. Nie inaczej było w czasie Konfederacji Barskiej. Był to wszak okres straszliwych wydarzeń na Prawobrzeżnej Ukrainie, określanych mianem *koliszczyzny*<sup>41</sup>. Wobec jednak braku świadectw źródłowych, które by potwierdzały bezpośredni udział Kazimierza Pułaskiego w okrucieństwach, jakich prawdziwie czy rzekomo dopuścili się konfederaci na ludności łemkowskiej w Beskidzie Niskim, pora postawić pytanie o źródła tego przekonania. Tym bardziej, że abp Adam w przywołanym wyżej liście z lipca 2010 roku do wojewody małopolskiego stwierdza, iż Pułaski *jako jeden z przywódców konfederatów barskich w naszej świadomości wpisał się jako osoba daleko nietolerancyjna w stosunku do naszej społeczności*. Po czym dodaje: *To są fakty historyczne, nie kwestionowane nawet przez obiektywne polskich historyków*. Skąd

40 Gdy mowa o okrucieństwach, to wiadomo z licznych przekazów, że stynał z niej w owym czasie przede wszystkim wzmiankowany Iwan Grigoriewicz DREWICZ. Pamiętnikarze piszą, że stosował on wobec jeńców konfederackich bardzo drastyczne środki: okaleczał ich, obdzierał ze skóry, nieraz mordował, a także sprzedawał na rekruta do armii pruskiej.

41 Historycy twierdzą, że *koliszczyzna* była reakcją na fakt powołania do życia w marcu 1768 roku konfederacji w Barze. Wybuchła w czerwcu 1768 roku pod hasłem wypędzenia z Ukrainy prawobrzeżnej polskiej szlachty, Żydów oraz unickich kapłanów. Jej przywódcami byli dwaj Kozacy z Sycy zaporoskiej: Maksym Żeleźniak i Iwan Gonta. Powołując się na fikcyjną „Złotą Hramotę” wydaną rzekomo przez carycę Katarzynę II, hajdamacy i Kozacy bardzo okrutnie rozprawiali się zarówno z polską szlachtą, jak z ludnością żydowską. Do historii przeszła jako ruch wyjątkowo okrutny. Opracowania pełne są opisów okrucieństw, których czerni dopuszczała się do niedawna na swoich sąsiadach, a obecnie – na wrogach. Do najokrutniejszych wydarzeń doszło w takich miastach, jak Żabotyn, Smiła, Czerkasy, Korsuń, Lisianka a nade wszystko w Humaniu. Rzeź humańska dokonana na mieszkańcach tego miasta w dniu 21 czerwca 1768 roku przeszła do legendy. *Po wtargnięciu do miasta masy powstańców rozpoczęły mordowanie zgromadzonej tam ludności. W ruch poszły samopasy, noże i spisy, a krew płynęła ulicami. Do najtragiczniejszych scen dochodziło w świątyniach – kościołach, unickiej cerkwi i synagodze, gdzie obrońcy szukali schronienia. Hajdamacy podpalali je i siłą wyciągali stamtąd ludzi, zabijając na zewnątrz niemal wszystkich, bez względu na płeć i wiek.* (K. Mazur, *W Kozaki pójdiesz czy Lachem zostaniesz...*, Księga Kresów Wschodnich – Biuletyn „Rzeczpospolitej” nr 22). Równie okrutnie postępowano z Polakami i Żydami w innych miejscowościach. Władysław Serczyk podaje na przykład, jak postępowali ruscy chłopcy z mieszkańcami zamku w Lisiance: *Liczna, wielosetosobowa gromada wpadła do środka. Po raz pierwszy powstańcy zetknęli się oko w oko z tak wielką liczbą szlachty. Podsykana od wielu miesięcy nienawiść znalazła swoje straszne ujście. Rozpoczęła się rzeź. Na komisarza Kuczewskiego wsadzono siodło, próbowano na nim jeździć, a wreszcie – wyczerpanego – zakluto pikami. Przerazone zaciekleścią napastników ofiary szukały schronienia na dachach, ale i tam nie było im dane znaleźć ocalenia. Wzdłuż murów ustawiono pionowo piki i na nie zrzucono ludzi. Rzeź odbywała się we wszystkich pomieszczeniach zamkowych. Tylko niewiele osób zdołało ująć z życiem [...] W znajdującym się w pobliżu drewnianym kościele oo. Franciszkanów na jednej belce powieszono zakonnika, Żyda i psa, przytwierdzając napis: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka” (Vł. A. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968, s. 88). Wkrótce do stłumienia straszliwego ognia buntu chłopsko-kozackiego przystąpiły wojska rosyjskie oraz króla Stanisława Augusta (te pod wodzą Franciszka Ksawerego Branickiego). Była to prawdziwa pacyfikacja, również okrutna, jak przebieg samej koliszczyzny. W czasie tych rozruchów zginęło od 100 do 200 tysięcy ludzi, głównie Polaków i Żydów.*



wzięło się takie przekonanie u Łemków o Pułaskim? Gdzie tkwi źródło owych sądów, skoro żaden z historyków polskich nie potwierdza tego sądu?

### 3.

Wiele wskazuje na to, że przez wiele dziesięcioleci – od czasów Konfederacji Barskiej aż do epoki dwudziestolecia międzywojennego – Kazimierz Pułaski był postrzegany także przez ludność łemkowską jako bohater pozytywny. Na swój sposób potwierdza to historia cerkwi św. Łukasza w Izbach, a właściwie istniejącego w niej przez wiele dziesięcioleci obrazu przedstawiającego Kazimierza Pułaskiego na tle konfederackiego obozu. Ale rzecz trzeba wyłożyć po kolei.

Wiadomo, że konfederaci barscy przeszli do historii jako nie tylko rycerze walczący o wolność Polski, ale i o uratowanie w Polsce katolicyzmu. *Konfederacja, jak żadne inne powstanie, dokonywała się w szczególnej atmosferze religijnej, mającej w sobie coś z krucjaty. Ten historyczno-religijny wymiar, który nadał jej charakter średniowiecznej rycerskiej wyprawy, zawdzięczała panującemu w szeregach konfederatów przekonaniu, że zagrożona jest nie tylko suwerenność Rzeczypospolitej, ale także „wiara ojców naszych”. Oto dążące do podboju Polski mocarstwa były równocześnie propagatorami innych religii: prawosławia (Rosja) i protestantyzmu (Prusy)*<sup>42</sup>. Na ten aspekt owego ruchu zwracają uwagę wszyscy historycy zajmujący się dziejami Rzeczypospolitej w II połowie XVIII wieku.

Wiadomo, że swoistym budowniczym religijnego wymiaru Konfederacji Barskiej był słynny ksiądz Marek (Jandołowicz), uwieczniony m.in. w dramatach Juliusza Słowackiego. Ale sławę największego obrońcy Matki Bożej – Królowej Korony Polski zyskał wówczas Kazimierz Pułaski. To on wszak w dniach 28 maja do 14 czerwca 1768 roku zwycięsko obronił sanktuarium Matki Bożej w Berdyczowie przed wojskami rosyjskimi (wielodniowe oblężenie przetrwało w tym klasztorze zamienionym na fortecę ok. 700 konfederatów i 800 cywili). On, po odejściu z Beskidu Niskiego, zdobył twierdzę Jasnogórską i przez ponad dwadzieścia miesięcy bronił jej przez wojskami moskiewskimi. On zapisał także – na znacznie mniejszą skalę – piękne chwile w Izbach, gdzie w latach pięćdziesiątych biskup krakowski, Andrzej Trzebicki, uposażył parafię greckokatolicką. Jak przypomniał przed niedawnym czasem ks. Mieczysław Czekaj, w 1721 roku proboszcz izbiański, ks. Jan Ropski, sprawił do miejscowej cerkwi malowany

na płótnie obraz Matki Bożej. *Obraz wnet zasłynął niezwykłymi łaskami i cieszył się wielką czcią wiernych, co sprawiło, że biskup [Onufry] Szumlański urzędowo uznał go, jako słynący łaskami, co podniosło Izby do rangi sanktuarium Maryjnego*<sup>43</sup>. Obraz ten umieszczono w nowo zbudowanej cerkwi izbiańskiej w 1732 roku. Sławnym stał się on w czasach Konfederacji Barskiej, kiedy to w Izbach założył obóz Kazimierz Pułaski. Jak zanotował wędrujący po tych okolicach w 1851 roku Józef Łepkowski, późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w archiwum cerkwi izbiańskiej zachował się dokument z 1799 roku, w którym miejscowy paroch zapisał, iż Kazimierz Pułaski dwukrotnie miał być cudownie uratowany przez Matkę Bożą Izbiańską: raz, kiedy wyprawił się z obozu w Izbach przeciw Moskalom stacjonującym koło Pilzna, drugi raz w lasach koło Świątkowej (*syłvus Świątkoviensibus*). W obu wypadkach westchnienie pobożne do Matki Bożej Izbiańskiej miało mu uratować życie, za co wódz konfederatów miał się Jej odwdziaczyć, przekazując do cerkwi w Izbach złote wotum<sup>44</sup>. Znana badaczka naszej przeszłości, Krystyna Pieradzka, zwróciła przy tym uwagę, że z zapisek Łepkowskiego wynika, iż w bocznej kapliczce cerkwi w Izbach istniało *malowanie klejowe przedstawiające Kazimierza Pułaskiego na tle obozu konfederatów, modlącego się do Matki Bożej*<sup>45</sup>. Niestety, obraz ten został zniszczony, a wzmiankę o nim zawdzięczamy tylko Łepkowskiemu. Przypominamy tu za historykami powyższy fakt, świadczy on bowiem o szczególnym nabożeństwie Pułaskiego do Matki Bożej Izbiańskiej. Jeśli tak było w rzeczywistości, to wolno przyjąć, że gdyby był on wrogiem Łemków, zapewne nie chodziłby do ich cerkwi, ani też – nie składałby wotów przy cieszącym się wielkim nabożeństwem wśród ówczesnych Łemków obrazie Matki Bożej Pokrownej.

Jak to się zatem stało, że dzisiaj wśród niektórych Łemków podnoszą się tak ostre głosy o Pułaskim?

Niemalą wpływ na ukształtowanie się takich sądów miała zapewne popularna wśród Łemków już od lat siedemdziesiątych XIX wieku powieść Wołodymyra Ignatiewicza Chylaka (występującego pod pseudonimem: Jeronim Anonim) pt. *Szubieniczny Wierch*. Pisarza tego przed niedawnym

43 Ks. M. Czekał, *Sanktuarium w Izbach*, „Almanach Muszyny” 1994, s. 43. Obecnie w Izbach znajduje się jedynie kopia słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Opiekuńczej. On sam w 1955 roku został przeniesiony do Berestu, gdzie umieszczono go w bocznym ołtarzu miejscowego kościoła, tamże, s. 44.

44 Przepisany przez Józefa Łepkowskiego w 1851 roku fragment przechowywanego w Izbach dokumentu pt. *Consignatio documentorum* po raz pierwszy zacytował Stanisław Tomkowicz w inwentarzu zabytków powiatu grybowskiego, ogłoszonym w „Tece Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej”, t. I, Kraków 1900, s. 120. Przywołała ów zapis także Krystyna Pieradzka w książce *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939.

45 K. Pieradzka, jw., s. 50.

czasem przypomniała Helena Duć-Fajfer w wydanej w 2001 roku monografii zatytułowanej: *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. W obszernej, bardzo bogatej faktograficznie, niewątpliwie cennej rozprawie autorka ta zajęła się m.in. twórczością tego pisarza, którego zresztą nazwała *wybitną w skali łemkowskiej indywidualnością twórczą*<sup>46</sup>. Podobno – jak twierdzi badaczka – pod koniec XIX wieku wśród prozaików stawiano Chylaka znacznie wyżej od znanego ukraińskiego pisarza, Iwana Franki.

Wołodmyr Chylak był synem duchownego greckokatolickiego z Wierchomli Wielkiej. Do gimnazjum chodził w Nowym Sączu oraz w Preszowie, zaś studia teologiczne odbył we Lwowie i Przemyślu. Początkowo pracował na parafii w Dołynach koło Szymbarku, potem w Izbach, wreszcie – przez 22 lata – był proboszczem we wsi Bartne. Zmarł w 1893 roku. W swoim dorobku zostawił ponad sto pozycji: powieści, opowiadań, nowel, wspomnień, a także wierszy. Tu interesuje nas jednak przede wszystkim przywołana wyżej, najgłośniejsza jego powieść pt. *Szubieniczny Wierch* (*Szubienicznyj Wierch*), drukiem ogłoszona w dodatku do „Słowa” w latach 1877-1878. W 1880 roku powieść ta ukazała się w przekładzie na język rosyjski w czasopiśmie „Sławiański Mir”. Kolejne jej wznowienia ukazały się w latach: 1882 i 1885 (w wersji rosyjskiej), a także w epoce dwudziestolecia międzywojennego: w przekładzie na język ukraiński. Kilka razy wznowiano ją także po II wojnie światowej<sup>47</sup>.

Ponieważ powieść ta nigdy nie została przetłumaczona na język polski, przywołajmy informacje o niej pochodzące z pracy p. Heleny Duć-Fajfer. Powieść miała powstać – jak pisał Chylak w podtytule – *według przekazu ludowego i licznych zapisek*. Akcja jej *rozgrywa się na przelocie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. w kilku wsiach zachodniej Łemkowszczyzny (w Kluczu Muszyńskim) i dotyczy historycznego epizodu z czasów Konfederacji Barskiej, kiedy to konfederaci czasowo stacjonowali na Łemkowszczyźnie. Było to bardzo uciążliwe dla miejscowej ludności, na którą spadł ciężar wyżywienia ludzi i dostarczania paszy dla koni. Jednocześnie miały miejsce liczne nadużycia i samowola żołnierzy. [...] Wśród Łemków – pisze badaczka – którzy zdecydowanie bardziej sympatyzowali z wojskami rosyjskimi, zachowały się przekazy ludowe ukazujące w bardzo niechlubnym świetle działania konfederatów i ich stosunek do miejscowej ludności. Między innymi przypisuje się im spalenie cerkwi w Wysowej, co przekazane zostało*

46 H. Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2001, s. 181.

47 Badaczka podaje szczegółowe informacje o kolejnych edycjach tej powieści.

przez Chylaka w [...] fragmencie wspomnienia „Pieszczera konfederatów”<sup>48</sup>. W dalszych swych wywodach badaczka podkreśla, że *zasadnicza rola w powstaniu powieści przypada wyobraźni twórczej autora oraz jego dobrej znajomości realiów i mentalności lemkowski. Co jednak najważniejsze, stwierdza: Powieści „Szubieniczny Wierch” nie można chyba w pełni nazwać historyczną. Zbyt mało tu faktów potwierdzonych przez źródła. Natomiast nawiązuje ona do pewnych wydarzeń historycznych w określonym regionie, lecz ich przebieg jest w głównej mierze sprawą interpretacji samego autora. Na tle tych wydarzeń działają przede wszystkim postaci fikcyjne, ale występują też i historyczne, wśród nich Kazimierz Pułaski, a także marszałkowie konfederacji: Birżański, Krasiński, Szyc, Miączyński*<sup>49</sup>.

Jak wspomniano, akcja powieści toczy się między początkiem października 1768 a wrześniem 1770. Nie wchodząc w szczegóły dość prostej w sumie jej fabuły godzi się zauważyć, że autor powieści powiązał ze sobą wątki w taki sposób, aby ukazać *ogrom poniżeń i krzywd, jakich Łemkowie doznali od konfederatów. Świat przedstawiony – pisze Duć-Fajfer – dzieli się na świat lemkowski, kierujący się swymi prostymi zasadami uczciwości, pobożności, pracowitości, posłuszeństwa w stosunku do władzy, oraz świat konfederacki – warcholski, butny, hulawczy, bezwzględny, okrutny. Postaci są wyraziste, ściśle przynależne do swych światów, choć po stronie lemkowej nie zabrakło hulawczego, słabego duchem Petra Swiatkińskiego, a po stronie konfederackiej przedstawiono jasną postać Kazimierza Pułaskiego, który wyraźnie mówi o swoim stosunku do chłopów: „A Bóg mi świadkiem, że wieśniaka nie chciałbym skrzywdzić... Jeśli przy mnie gdzieś tak się stało, to z winy moich taskawych podwładnych, którzy ignorują moje polecenia*<sup>50</sup>.

Jak z powyższego przywołania wynika, Chylak bardzo surowo oceniał konfederatów, ale nie Kazimierza Pułaskiego, który wszak w powieści nie tylko mówi o tym, że szanuje miejscowych chłopów – Rusinów, ale – jako wielbiciel Matki Bożej Izbiańskiej – w swoim postępowaniu zachowuje godność i rozwagę.

Wątpliwą wydaje się także inna teza, wiążąca surową ocenę tego bohatera z tytułowym u Chylaka *Szubienicznym Wierchem*. Helena Duć-Fajfer pisze w swoim studium, że podobno impulsem do napisania jej przez Chylaka była odnaleziona w *Księdze zmarłych* parafii w Izbach informacja o powieszeniu przez konfederatów sołtysa wsi Słotwiny, niejakiego

48 Jw., s. 183-184.

49 Jw., s. 184.

50 Jw., s. 187.

Iwana Smetany. Nie można wykluczyć takiej genezy utworu, choć trzeba i pamiętać o tym, że leżący nieopodal Izb pagórek o nazwie „Szubieniczny Wierch” niekoniecznie musi się wiązać z wydarzeniami Konfederacji. Współcześni językoznawcy zwracają na przykład uwagę na występowanie takiej nazwy m.in. w Wielkopolsce. Na wzgórzach takich miano niegdyś wieszać na szubienicy opryszków. To, że w Izbach konfederacji powiesili na „szubienicznym wierchu” także miejscowego sołtysa, który zapewne im nie sprzyjał, nie może dziwić. Wszak to były czasy wojny<sup>51</sup>.

Przywoławszy powyższe fakty raz jeszcze trzeba zadać pytanie: gdzie tkwi geneza przywołanych tu bardzo ostrych słów skierowanych pod adresem Pułaskiego, owej rzekomo utrwalonej w przekazach ludowych tradycji? Na pewno ważną rolę odegrała w tym wypadku przypominiana, popularna wśród Łemków powieść Wołodymyra Chylaka. Nie byłby to jedyny przypadek w dziejach literatury polskiej, aby wysnutą z wyobraźni i opowieści ludowej powieść uznać za źródło historyczne. Z takimi sytuacjami spotykamy się w naszej dziewiętnastowiecznej literaturze dość często<sup>52</sup>. Wiadomo na przykład, że powieści historyczne Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) w dużej mierze ukształtowały wizję historii Południowych Słowian. W polskiej literaturze Henryk Sienkiewicz, jako autor *Trylogii*, a przede wszystkim pierwszej jej części: *Ogniem i mieczem*, zdołał narzucić kolejnym pokoleniom Polaków, ale także rzeszom czytelników z innych krajów (tłumaczono wszak *Trylogię* na kilkadziesiąt języków), stworzony przez siebie obraz Wschodnich Kresów XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, daleko odbiegający od rzeczywistego, zrekonstruowanego na podstawie źródeł przez

51 Oto tekst listu, jaki otrzymałem w dniu 8 grudnia 2011 roku od prof. dr hab. Barbary Czopek-Kopciuch pełniącej obowiązki wicedyrektora Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, przewodniczącej działającej od 1934 roku Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (odpowiedzialnej za ustalenie urzędowych nazw miejscowości, a także wszelkiego rodzaju obiektów fizjograficznych, m.in. gór, szczytów, jezior, rzek, dolin, przełęczy itd.): *Szanowny Panie Profesorze, nazwa tego wzniesienia, dzisiaj pagórka, nie pojawia się w źródłach historycznych, nie można więc stwierdzić, jak jest dawna. Można ewentualnie próbować sprawdzić czy ta nazwa terenowa nie występuje w Metryce Józefińskiej (koniec XVIII w.) w opisie wsi Wysowa. Metryka dostępna jest we Lwowie lub w Wiedniu. Może być stara, starsza niż wydarzenia Konfederacji Barskiej. To były tereny, na których zawsze grasowało sporo opryszków i nazwa może mieć związek wcale nie z mordowaniem przodków dzisiejszych Łemków przez konfederatów, ale wcześniejszych opryszków. Nie wiadomo też czy nazwa ma jakkolwiek związek z wieszaniem tam ludzi na szubienicy. Raczej wiąże się to z jakimiś przekazami, legendami lub wynika z fikcji literackiej, z powieści Wołodymyra Chylaka „Szubieniczny Wierch” (II połowa XIX w.). W Wielkopolsce takie nazwy też występują i miały rzeczywiście związek z wieszaniem ludzi na szubienicy, ale nie musiało być tak samo w Wysowej. Tyle udało mi się przy pomocy koleżanek odnaleźć wiadomości i ustalić z prof. Januszem Andrzejem Riegerem i prof. Ewą Wolnicz-Pawłowską. Pozdrawiam serdecznie. Barbara Czopek-Kopciuch.*

historyków<sup>53</sup>. Czyżby zatem tylko Wołodymyr Chylak był duchowym ojcem utrwalonej wśród przynajmniej części Łemków wizji Konfederacji Barskiej? Chyba jednak nie. Prawdziwe źródło owej wizji – jak się wydaje – znajduje się gdzie indziej i jest znacznie poważniejsze od powieści Chylaka.

Aby to wyjaśnić raz jeszcze trzeba powrócić do książki Krystyny Pieradzkiej z 1939 roku: *Na szlakach Łemkowszczyzny*. Pisząc o przechowywanym długo w cerkwi św. Łukasza w Izbach obrazie przedstawiającym Pułaskiego na tle obozu konfederatów autorka ta zanotowała: *Życzliwiej był dla konfederatów usposobiony izbiański proboszcz w 1799 r., niż jego następcy, za czasów których obraz zniknął, a cerkiew do 3 m. wysokości wybielono*<sup>54</sup>. Jak wspomniano, obraz ten oglądał jeszcze w połowie XIX wieku Józef Łepkowski. W 1939 roku obrazu już nie było, a całe wnętrze cerkwi było ogołoczone ze wszystkich sprzętów. Co więcej – ona sama pozostawała najczęściej zamknięta<sup>55</sup>.

Nie ma wątpliwości, że zniknięcie obrazu Pułaskiego z cerkwi w Izbach należy wiązać z głośną w całej Polsce w latach 1926-1934 tzw. schizmą czy też konwersją tylawską. Przypomnijmy w największym skrócie owe wydarzenia: w dniu 16 listopada 1926 roku grekokatolicycy mieszkańcy leżącej w Beskidzie Niskim wsi Tylawa, w czasie spotkania z przybyłym ze Stanów Zjednoczonych prawosławnym biskupem Abrahamem [Filipowskim], ogłosili zbiorowe opuszczenie cerkwi grekokatolickiej i przejście na prawosławie. W ten sposób rozpoczął się proces konwersji łemkowskich grekokatolików na prawosławie, który w ciągu ośmiu lat objął od 16 do 25 tysięcy wiernych. Na prawosławie przeszło wówczas kilkadziesiąt parafii z zachodniej części Beskidu Niskiego, w tym także Izby, Śnietnica, Trzciana, Świątkowa Wielka. W 1929 roku utworzono Prawosławną Misję Duchowną, która wraz z parochiami w Izbach i Miliku koło Muszyny przez kilka kolejnych lat prowadziła działalność misyjną. Konwertyci na próżno domagali się oddania im we władanie cerkwi grekokatolickich. Na mocy konkordatu podpisanego między rządem polskim i Stolicą Apostolską w 1925 roku cerkwie te pozostały własnością Kościoła Katolickiego.

53 Por.: A. Kersten, *Sienkiewicz – „Potop” – historia*, Warszawa 1966; W. Czaplinski, *Glosa do „Trylogii”*, Wrocław 1974; „Trylogia” Henryka Sienkiewicza. *Historia, dzieło, recepcja*. Pod red. L. Ludorowskiego, Warszawa 1978; L. Ludorowski, *Wizjoner przeszłości. Powieści historyczne Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1999; B. Szleszyński, *Przymierzanie kontusza. Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007; *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa. Z kim i przeciw komu? Warszawa – Kiejdany – Łuck – Zbaraż – Beresteczko*. Oprac. T. Bujnicki i J. Axer, Warszawa 2007.

54 K. Pieradzka, jw., s. 50.

55 Piszze Pieradzka: *Dzisiaj trudno ją [cerkiew] nawet zwiedzić, gdyż klucz ma proboszcz gr.-kat. w Banicy i niechętnie turystom cerkiew pokazuje* (K. Pieradzka, jw., s. 50).

Ponieważ jednak na prawosławie przechodziły całe wsie zamieszkałe przez grekokatolickich Łemków, ich cerkwie przed zamknięciem nierzadko pozabawiano wyposażenia. Tak stało się także w Izbach, gdzie oprócz wyposażenia, przypadł także obraz ukazujący Pułaskiego na tle konfederackiego obozu.

Właśnie w tym ruchu wielkiej konwersji grekokatolickich Łemków na prawosławie z okresu dwudziestolecia międzywojennego należy zapewne upatrywać głównej przyczyny popadnięcia Pułaskiego „w niełaszkę”, u niektórych z mieszkańców Beskidu Niskiego. Konfederaci barscy – jak wspomniano – występowali w obronie katolicyzmu. Twierdzili wręcz, że toczą „świętą wojnę” z prawosławną Rosją. Nic dziwnego zatem, że Łemkowie, którzy właśnie przeszli na prawosławie, zaczęli postrzegać tychże konfederatów jako wrogów. Ponieważ Pułaski stał się już w epoce Konfederacji symbolem wierności Polaków wobec Kościoła Katolickiego, a nade wszystko – pozostawał niezłomnym obrońcą Matki Bożej – Królowej Korony Polskiej, stało się rzeczą naturalną, że w powszechnym odbiorze prawosławnych Łemków stał się on teraz człowiekiem, który *jątrzył, siał niezgodę i wzajemną nienawiść*. Jak staraliśmy się wyżej pokazać, twierdzenia te nie były oparte na faktach. Ale w tym wypadku tym gorzej dla tychże faktów. Trzeba zgodzić się też z tym, że dopóki nie dojdzie do pojednania między Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną, dopóty Kazimierz Pułaski będzie najprawdopodobniej postrzegany jako wróg należących do Kościoła wschodniego Łemków.

## Czy Pułaski spoczywa w Savannah?

Bardzo wiele kłopotu nastęrcza badaczom wyjaśnienie nie tyle okoliczności śmierci Kazimierza Pułaskiego, co jego pochówku. Zacząć trzeba jednak od przywołania faktów. W marcu 1778 roku Kongres Stanów Zjednoczonych zdecydował o oddaniu Pułaskiemu dowództwa nad niezależnym Legionem Kawaleryjskim<sup>56</sup>. Na podstawie dokumentów biografowie ustalili, że w maju-czerwcu 1779 roku Pułaski na czele tegoż Legionu, wspólnie z oddziałami pozostającymi pod wodzą Benjamina Lincolna, odniósł zwycięstwo nad Anglikami pod Charleston i zmusił ich do wycofania się do twierdzy w Savannah. Po przybyciu na początku września

do brzegów Georgii oddziałów francuskich pod wodzą admirała Charles-Henry d'Estaing, Pułaski oddał się pod jego dowództwo, dzięki czemu jego Legion stał się przednią strażą konfederatów.

Ataki na twierdzę rozpoczęto od podkopów pod poszczególne forty w połowie września. W dniu 9 października 1779 roku po raz kolejny szturmowano twierdzę. Wojska francuskie oraz amerykańskie wielokrotnie ponawiały ataki na twierdzę. Z chwilą, gdy do dowodzącego oddziałem kawalerii Pułaskiego doszła wiadomość o tym, iż został ranny dowódca wojsk francuskich, admirał Charles-Henri d'Estaing, natychmiast postanowił on odnaleźć wodza, aby następnie poprowadzić atak wszystkich wojsk na twierdzę. Niestety, w czasie przejazdu z kilku oficerami przez pole pozostające pod ostrzałem Anglików został raniony kartaczem. Przybyły natychmiast lekarz, dr James Lynch, jeszcze na placu bitwy przeprowadził operację wyjęcia pocisku z pachwiny generała. Lekarz nalegał, aby gen. Pułaski pozostał na obserwacji w amerykańskich oddziałach wojskowych, ten jednak, obawiając się ujęcia przez Brytyjczyków i przekazania go przez nich Rosjanom, nie zgodził się na to<sup>57</sup>. Został też przetransportowany do polowego szpitala francuskiego, zorganizowanego na plantacji Bonaventure. Ponieważ lekarze zauważyli początki gangreny, przewieźli go na plantację Greenwich, do której przycumowany był, będący własnością Josepha Atkinsa, 14-działowy statek kaperski „Wasp”, którym dowodził niejaki Samuel Bulfinch<sup>58</sup>. Na tym statku zdecydowano się przewieźć ранego Pułaskiego do Charleston, w celu poddania go tam dalszemu leczeniu. Niestety, dwa dni później, w dniu 11 października 1779, gen. Pułaski zmarł na pokładzie okrętu.

Z tą chwilą rozpoczynają się kłopoty związane z ustaleniem faktów dotyczących jego pochówku. Przez kilkadziesiąt lat, aż do początku lat pięćdziesiątych XIX w., „obowiązywała” wersja mówiąca o tym, że z powodu

57 Pisze o tym Siemiński, cytujący w przekładzie na język polski zamieszczony w filadelfijskim dzienniku „Harald” z 27 stycznia 1853 roku list niejakiego Jamesa’a Lynch’a, wnuka lekarza wojskowego, który w dniu 9 października 1779 roku, bezpośrednio po bitwie pod Savannah, operował ранego Pułaskiego. P. Lynch informował redaktora „Haralda”, iż posiada w swoich zbiorach kulę, którą jego dziad wydobyl z ciała Pułaskiego i pozostała w jego zbiorach rodzinnych. Co więcej, dodał on kilka ważnych szczegółów dotyczących bitwy pod Savannah. Pisze, iż lekarz namawiał Pułaskiego, aby zgodził się pozostać pod jego dozorem i dał się nieść na noszach za armią amerykańską. Hrabia Pułaski atoli sprzeciwił się tej propozycji, obawiał się bowiem wpaść w ręce Anglików, gdyż jak mniemał, rząd angielski byłby go w takim razie odesłał do Rosji – państwa, którego on był przedtem nieprzyjacielem i którego postępowanie właśnie zmusiło go wyjść z Polski na tułaczkę. Wolał raczej ponieść śmierć i oddać się pod opiekę floty francuskiej, znajdującej się wówczas pod dowództwem d'Estaing. Natychmiast tedy przeniesiono go na okręt, gdzie też i umarł w przejeździe około Charlestonu, a ciało jego spuszczone w głąb morza (L. Siemiński, *Kazimierz Pułaski w Ameryce* [w:] tegoż, *Dzieła. T.II: Varia. Roztrząsania i poglądy literackie*, Warszawa 1881, s. 6-7).

58 Por.: E. Pinkowski, *Prochy generała Pułaskiego* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości*, jw., s. 93 passim.



panujących w owym czasie upałów zwłoki generała Pułaskiego zostały – zgodnie ze starym obyczajem marynarskim – wrzucone do morza. Fakt ten zdaje się w pełni potwierdzać symboliczna ceremonia pogrzebowa, jaką urządzono mu w dniu 21 października, tzn. w dziesięć dni po śmierci, w Charleston, po przybyciu tam brygu, na którym skonał<sup>59</sup>. Tę wersję śmierci Pułaskiego przekazali też pierwsi autorzy artykułów biograficznych Pułaskiego: towarzyszący mu w ostatnich miesiącach życia Francuz Paul Bentalou oraz Amerykanin Jared Sparks<sup>60</sup>. Potwierdził ją za tymi autorami Lucjan Siemieński w rozprawie pt. *Kazimierz Pułaski w Ameryce*, który pisał: *obyczajem morskim ciało jego zatopiono w morzu. Ocean stał się jego grobem – miejsce godne człowieka wstawionego na jednej i drugiej półkuli*<sup>61</sup>.

Wobec wzrastającego jednak w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych kultu bohaterów Wojny o Niepodległość Stanów Zjednoczonych, w tym Kazimierza Pułaskiego, na początku lat pięćdziesiątych tego wieku pojawiła się inna wersja pochówku generała. Wszystko zaczęło się w 1824 roku, kiedy to gen. Marie Joseph de La Fayette, bohater narodowy Francji i Stanów Zjednoczonych, na zaproszenie rządu amerykańskiego, rozpoczął tryumfalny objazd 182 miast amerykańskich. W 1825 roku przybył on do Savannah i tu uczestniczył w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod dwa pomniki generałów z czasów wojny o niepodległość: spoczywającego wówczas na miejscowym cmentarzu gen. Nathaniela Greene'a oraz Kazimierza Pułaskiego. Pomnik polskiemu generałowi wzniesiono dopiero na początku lat pięćdziesiątych XIX w.

Właśnie ta okoliczność – budowy pomnika – zapoczątkowała nowy etap w dziejach legendy Pułaskiego. Jeden z inicjatorów wzniesienia owego pomnika, William P. Bowen, poinformował mieszkańców miasta Savannah o przechowywanej w jego rodzinie tradycji, według której Pułaskiego

---

59 Opis tej uroczystości zamieścił James Lynch w cytowanym szeroko przez Siemieńskiego liście do redaktora filadelfijskiego dziennika „Harald”. Polski pisarz stwierdza, że była to uroczystość bardzo podniosła. Wzięły w niej udział istniejące w Charlestonie korporacje i wojsko. W uroczystym pochodzie prowadzono w pełnym rynsztunku konia, na którym siedział Pułaski w czasie szarży pod Savannah. Uroczystość zakończyła się w miejscowym kościele, gdzie mowę pochwalną wygłosił wojskowy kapelan.

60 Paul Bentalou ogłosił swoją broszurę pt. *Pulaski vindicated* w 1825 roku. Lucjan Siemieński podaje tytuł jej w tłumaczeniu na język polski: *Pułaski usprawiedliwiony z niedopuszczalnego zarzutu dotkniętego w szkicach sędziego Johnsona o życiu i korespondencjach generał-majora Natanmiela Greene'a* (1825). Jared Sparks, który zasłynął w świecie m.in. jako autor biografii George'a Washingtona (tłumaczonej na język francuski w 1851 r.), w tym samym 1825 roku ogłosił w „North American Review” artykuł biograficzny pt. *Count Pulaski* (t. 20, s. 338 passim).

61 L. Siemieński, jw., s. 1. Znamienne, że tę tezę podtrzymał w swoich licznych pracach znany amerykański historyk polskiego pochodzenia, Mieczysław Haiman (por.: T. Kaczorowska, *Historyk polonijny Mieczysław Haiman o Kazimierzu Pułaskim* [w:] *Kazimierz Pułaski w polskiej i amerykańskiej świadomości*, jw., s. 96-114).

nie pochowano w morzu, o czym mówili i pisali przez ponad siedemdziesiąt lat świadkowie wydarzeń z 1779 (np. Paul Bentalou) i historycy amerykańscy (np. wspomniany Jared Sparks), ale – że pochowano go na terenie należącej do tej rodziny plantacji Greenwich. Informację tę upowszechniła redakcja „Savannah News”, a za nią filadelfijski „Harald” (w numerze z 1 stycznia 1853 roku), którą to informację zreferował Lucjan Siemieński w swoim tekście poświęconym Pułaskiemu.

W 1854 roku z inicjatywy przywołanego wyżej majora Williama P. Bowena, wnuka niegdyś właścicielki fermy w Greenwich, wzniesiono Pułaskiemu w Savannah, na Skwerze Monterey, pomnik. Major Bowen na tym jednak nie poprzestał. Powołując się na przechowywane w rodzinnej tradycji przekazy, doprowadził on w grudniu 1852 roku do ekshumacji prawdziwych czy rzekomych szczątków Pułaskiego na wzmiankowanej fermie Greenwich, a następnie do złożenia ich – w dniu 11 listopada 1853 roku – pod cokół owego pomnika w metalowej skrzynce z napisem: *Brigadier General Cassimir Pulaski*.

Tak sprawy przedstawiały się aż do lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to sprawą Pułaskiego zainteresował się Amerykanin polskiego pochodzenia, p. Edward Pinkowski, emerytowany dziennikarz z Cooper City na Florydzie. On to na nowo podjął badania historyczne nad biografią Pułaskiego, a właściwie – nad okolicznościami śmierci i pochówku bohatera dwóch narodów. W pierwszej kolejności zakwestionował on prawdziwość Paula Bentalou – prawdziwego czy rzekomego świadka ostatnich chwil życia Pułaskiego. W archiwach amerykańskich odnalazł dokumenty, które – jego zdaniem – miałyby potwierdzać przywołaną na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku przez majora Bowena tradycję o pochowaniu ciała Pułaskiego na fermie Greenwich. Idąc wytyczonym torem, Edward Pinkowski zebrał pewną ilość dokumentów, które mogłyby uprawdopodobnić powyższą hipotezę. Rzecz w tym, że były to jednak dokumenty tylko „pośrednio” ją wspierające. Badacz nigdzie nie znalazł dokumentu, który by jednoznacznie potwierdzał jego hipotezę<sup>62</sup>.

62 Dotyczy to także najważniejszego bodaj dokumentu, jaki Edward Pinkowski odnalazł w archiwum Benjamina Lincolna: listu kapitana brygu „Wasp”, Samuela Bulfincha, do Lincolna, z dnia 15 października 1779 roku, w którym ten informował dowódcę o zabranii na pokład rannych żołnierzy w bitwie o Savannah. Edward Pinkowski przyjmuje, iż był to Pułaski. Nie da się ukryć, że jest to teza oparta na dość wątplych przesłankach. Po pierwsze, Pułaski – według zgodnych przekazów – zmarł w dniu 11 października. Tymczasem Samuel Bulfinch list swój pisał w dniu 15 października. Co więcej – w liście swoim stwierdzał, że jeden z rannych Amerykanów *zmarł dzisiaj, więc przekazałem ciało do pogrzebu na lądzie* (E. Pinkowski, jw., s. 98). Czy zatem chodziło o niego, nie wiadomo. Niestety, kapitan Bulfinch nie podał nazwiska owego zmarłego „Amerykanina”. Po wtóre – Pułaski – o czym wiadomo na pewno – nie mówił po angielsku. Posługiwał się w Ameryce językiem francuskim. Trudno byłoby więc uznać go za „Amerykanina”.

Wysiłki zmierzające do potwierdzenia słuszności tezy o pochówku Pułaskiego na fermie Greenwich Edwarda Pinkowskiego kontynuował jego syn, Jack Pinkowski<sup>63</sup>. Sprzyjała temu decyzja władz Savannah z 1996 roku o rozpoczęciu prac przy restauracji pomnika Pułaskiego stojącego od 1854 roku na Skwerze Monterey. Nie bez jego wpływu władze miasta powołały teraz do życia ośmioosobowy Komitet ds. Identyfikacji Szczątków Pułaskiego. Komitet ten, działający pod kierunkiem lekarza sądowego powiatu Chatham w stanie Georgia, dr Jamesa C. Metts'a, przeprowadził badań antropologiczne, osteologiczne, a także genetyczne szczątek ludzkich złożonych w metalowej skrzynce u stóp cokołu pomnika Pułaskiego w listopadzie 1853 roku. W badaniach tych uczestniczyli m.in.: patolog dr A. Preston Russell, antropolog dr Karen R. Burns oraz osteolog dr Charles Marbs. Badania szczątek trwały prawie dziewięć lat. Ich wyniki nie pozwoliły jednak stwierdzić autorytatywnie, że mamy w tym wypadku do czynienia rzeczywiście ze szczątkami doczesnymi Kazimierza Pułaskiego. Na początku poważną przeszkodą w przyjęciu takiej tezy okazały się informacje o tym, że badane szczątki przynajmniej w części posiadają cechy płci żeńskiej<sup>64</sup>. W tej sytuacji zdecydowano podjąć badania genetyczno-porównawcze DNA Pułaskiego. Pinkowscy – idąc w tym za polskimi badaczami heraldycznymi – ustalili, że na cmentarzu we wsi Promna, w powiecie grójeckim, spoczywa niejaka Teresa Witkowska, praprasiostrzenica Kazimierza Pułaskiego. Pobrane z grobu Witkowskiej próbki (kilka zębów) przewieziono do Savannah. Niestety, badania te nie potwierdziły słuszności twierdzeń Edwarda Pinkowskiego i jego syna Jacka, jakoby w 1853 roku do skrzynki William Bowen włożył doczesne szczątki Kazimierza Pułaskiego. Mimo to w 2005 roku władze Savannah zdecydowały się zorganizować w 226. rocznicę szturm fortecy, tzn. w dniu 9 października, wielkie uroczystości ku czci Pułaskiego połączone z umieszczeniem trumny z rzekomymi jego szczątkami na Skwerze Monterey, u stóp odrestaurowanego pomnika.

Uroczystości te władze miasta Savannah zorganizowały wspólnie z American Council for Polish Culture. Z Polski przybyła na nie dość liczna delegacja, w której znaleźli się m.in. minister Andrzej Majkowski – oficjalny przedstawiciel prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, p. Janusz Reiter – ambasador RP w USA, biskup połowy Wojska Polskiego – generał brygady ks. Tadeusz Płoski, przedstawiciele stowarzyszenia

„Wspólnota Polska”, a także liczna delegacja z Warki. Na uroczystość tę przybyli również przedstawiciele Polonii Amerykańskiej. Odbiła się ona szerokim echem przede wszystkim wśród Polonii zamieszkującej Amerykę Płn. W znaczący sposób przyczyniła się też do szerszego zainteresowania się Polonusów człowiekiem, który żył wprawdzie krótko, ale w tym krótkim swoim życiu zasłużył na miano bohatera dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego.

## Zakończenie

Kazimierz Pułaski w czasach naszej narodowej niewoli został zaliczony – obok księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki czy Romualda Traugutta – do panteonu Wielkich Polaków. W czasach współczesnych ta jego pozycja znacząco osłabła, o czym świadczą mogą przywołane w tym tekście choćby takie fakty, jak sprzedaż upamiętniającego jego postać Kopca w Krynicy prywatnemu właścicielowi, czy spory wywołane inicjatywą postawienia mu pomnika w Wysowej. Zdecydowanie inaczej sprawy przedstawiają się w Stanach Zjednoczonych. Tam aż do połowy XIX wieku niewiele osób pamiętało o bohaterze spod Savannah. Dopiero w II połowie tego wieku, a przede wszystkim w wieku XX, podjęto tam szereg kroków mających na celu upamiętnienie jego postaci (pomniki, Pułaski Memorial Day, Parada Pułaskiego etc.). Swoistym apogeum wzrastającego kultu Pułaskiego okazała się decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych z dnia 10 marca 2009 roku o nadaniu gen. Kazimierzowi Pułaskiemu *honorowego obywatelstwa Stanów Zjednoczonych*. Godność tę wcześniej Kongres przyznał zaledwie sześciu osobom: premierowi Wielkiej Brytanii w czasach II wojny światowej – Winstonowi Churchillowi, dyplomacie szwedzkiemu, Raoulowi Waldenbergowi, który wslawił się ratowaniem Żydów w czasie Holocaustu, Matce Teresie z Kalkuty, małżeństwu kwakrów – Williamowi i Hannah Pennom, założycielom Pensylwanii, oraz francuskiemu generałowi Lafayette’owi, bohaterowi „dwóch światów”. Ten niezwykle późny awans Kazimierza Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych może zapewne nieco zaskakiwać Polaków. Trzeba jednak pamiętać, że Amerykanie w życiu publicznym rządzą się prawami odbiegającymi od naszych. Podejmując taką czy inną decyzję politycy tego wielkiego kraju mają świadomość, że do nich należy kreowanie polityki. Oni nie zajmują się prowadzeniem badań historycznych; to jest domena uczonych. Owszem, gdy sytuacja tego

wymaga, korzystają z wyników owych dociekań historycznych. Ale nie są ich niewolnikami. Spoglądają bowiem na sytuację z pozycji korzyści, jakie taka czy inna ich decyzja może przynieść krajowi, którym rządzą.

W Polsce politycy – zarówno wielcy jak i mali – nierzadko chcą występować w roli uczonych. Dlatego raz po raz powołują do życia coraz nowe komisje do zbadania takiego czy innego faktu historycznego, albo też ogłaszają *ex cathedra* kto był „dobrym” Polakiem, a kto na miano takie nie zasługuje. Dobrze pokazuje tę sytuację przywołana w niniejszym studium sprawa Kazimierza Pułaskiego. Mimo wszystko można mieć jednak nadzieję, że także i w naszej ojczyźnie nadejdą czasy, kiedy politycy będą zajmować się polityką, a uczeni badaniami, kiedy te dwie grupy ludzi nie będą chciały raz po raz zamieniać się swoimi rolami.